OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XV | WARSZAWA, MARZEC 1939 r. | Nr 3 (122)

Wobec doniosłych wydarzeń politycznych

Doniosłe wydarzenia polityczne ostatnich tygodni i wytworzona w związku z tym sytuacja międzynarodowa czynią koniecznym zmobilizowanie wszystkich sił w Państwie.

Mając to na uwadze Centralna Komisja Porozumiewawcza Z. P. na nadzwyczajnym zebraniu plenarnym w dn. 18 marca r.b. powzięła uchwałę następującej treści:

„Dni ostatnie przyniosły wydarzenia o jasnej i prostej wymowie.

Obowiązkiem Polski jest podjęcie misji wskazanej przez Chrobrego i Jagiellonów.

Tworzenie siły — to nakaz bezwzględny. Jedność to źródło siły.

Serce każdego Polaka jednakowo wiernie oddane jest Polsce, choć różny być może sposób ujmowania przezeń jej dobra.

Nie szukajmy przeciwników politycznych w tych czy innych obozach, nie dążmy do unicestwienia obozów, ale usuwajmy przegrody, dzielące grupy społeczne i polityczne.

Niechaj powszechnym stanie się hasło: **Jedność i siła!**

Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych oświadcza, iż uczyni wszystko, aby dla idei tych wywołać najszersze współdziałanie.

Czas na szybkie, mężne decyzje. Wydarzenia, które przyszły, wymagają, abyśmy gotowi byli spotkać te, które przyjść mogą.

Z uczuciem głębokiego umiłowania zwracamy się do naszej armii. **Jesteśmy gotowi!**

„Tam, gdzie spotykają się dwie siły, muszą się one albo połączyć, albo walczyć ze sobą, a my nie chcemy połączenia z Niemcami..."

J. Piłsudski (pisma zbiorowe, tom V).

Ostatnie wydarzenia międzynarodowe, rozgrywające się w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, przyczyniły się do powszechnego uświadomienia grozy, jaka zawisła nad naszym Państwem. Jasnym się bowiem stało dla wszystkich, że nasz zachodni sąsiad przystąpił do realizacji programu narodowo-socjalistycznego, sformułowanego jasno i dobitnie w książce A. Hitlera „Mein Kampf". Czytamy tam na stronicy 754 co następuje: —

„Politycznym testamentem narodu niemieckiego jest nie dopuścić, aby w Europie istniały dwa kontynentalne mocarstwa. W KAŻDYM USIŁOWANIU ZORGANIZOWANIA U GRANICY NIEMIEC DRUGIEJ MILITARNEJ POTĘGI musicie widzieć atak na Niemcy, czerpiąc z takiego faktu nie tylko prawo, ale obowiązek przeciwstawienia się wszelkimi środkami tworzeniu takiego państwa, nawet przy użyciu broni, I ZNISZCZENIA TAKIEGO PAŃSTWA"

Słowa te nie pozostawiają żadnych wątpliwości, nie zawierają żadnych niedomówień. Z żelazną konsekwencją tezy „Mein Kampf'u" są realizowane w kolejnych etapach polityki III-ej Rzeszy. Wiemy, co nam może grozić w najbliższej przyszłości. Ale groza położenia nie wpłynęła paraliżująco na samopoczucie Narodu. W całym społeczeństwie dokonała się spontanicznie mobilizacja moralna. Świadomość wspólnego niebezpieczeństwa wzbudziła we wszystkich warstwach Narodu poczucie solidarności i wiary we własną moc. Zaufanie do sił zbrojnych Rzeczypospolitej, przeświadczenie, że nie możemy dopuścić w najmniejszym stopniu do podporządkowania obcemu imperializmowi naszych interesów gospodarczych i politycznych w Europie Wschodniej, dumna pewność, że o mur naszych piersi rozbije się liczebna przemoc wroga, przekonanie, że dotychczasowe tryumfy nawały germańskiej były raczej wynikiem tchórzostwa i braku oporu u przeciwnika, niż przejawem istotnej siły — oto co przebija we wszystkich rezolucjach, jakie zapadają na odbywających się w ostatnich dniach licznych zebraniach publicznych i zamkniętych. Rezolucje te, będące istotnym przejawem opinii publicznej, uchwalane są na wiecach chłopskich i robotniczych, na zjazdach organizacji społecznych, na obradach stowarzyszeń kombatanckich i inwalidzkich, na zgromadzeniach związków pracowniczych. We wszystkich dominuje duch ofensywy i gotowość do wszelkich najdalej idących ofiar.

Ofiarność na cele dozbrojenia Armii znalazła konkretny wyraz we wzmożonym doraźnym opodatkowaniu się na FON i świadczy nie tylko o głębokim patriotyzmie, lecz i o wzroście realnego uświadomienia politycznego mas ludności.

Pragnąc tę ofiarność ująć w formy konkretnej akcji wzmocnienia sił materialnych naszej Armii, Rada Ministrów postanowiła w dniu 27 b. m. wypuścić wewnętrzną pożyczkę państwową przeznaczoną na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej.

Związek Zawodowy Pracowników PZUW brał zawsze w pierwszym szeregu udział we wszystkich akcjach mających na celu wzmocnienie siły zbrojnej Państwa. Nie wątpimy więc, że w tym doniosłym momencie historycznym na wezwanie Władz Związku, które ustalą w formie obowiązującej i powszechnej nasz udział w subskrypcji wym. pożyczek, staniemy radośnie do pracy nad pogotowiem wszystkich sił materialnych Narodu. Początek i przykład dało nam Walne Zebranie Koła Łódzkiego, na którym w dn. 26 bm. zebrano doraźnie 110 zł i powzięto uchwałę stałego opodatkowania się na FON.

Świąteczne nastroje

Wchodzimy znowu w stadium nastrojów świątecznych. Tym razem także nastrojów wiosennych. Przez tę zbieżność z okresem rozpoczęcia królowania wiosny święta wielkanocne mają szczególnie miły i radosny charakter.

Na naszym rynku pracy — w Zakładzie — w zbliżającym się okresie świątecznym byłaby uzasadniona nawet pewna dodatkowa jeszcze doza optymizmu — obok tego tylko wiosennego. Przedwiośnie tegoroczne przyniosło w wyniku usilnych akcji związkowych poważne zdobycze, pozwalające z pewną nadzieją spojrzeć w najbliższą przyszłość.

Przede wszystkim należy tu wymienić uregulowanie przez Zakład zagadnienia pracy w godzinach pobiurowych. Po latach starań i alarmów naczelny postulat wszystkich Walnych Zjazdów wstępuje wreszcie na drogę realizacji.

Po raz pierwszy uzyskano oficjalne, okólnikowo stwierdzone uznanie „zatrudniania personelu w godzinach pobiurowych za zjawisko ze wszechmiar niepożądane i szkodliwe".

Wg wydanego zarządzenia praca nadliczbowa ma być ograniczona tylko do wypadków wyjątkowych i koniecznych, w tych zaś wypadkach — odbywana jedynie na wyraźne zarządzenie kierownika odpowiedniej pednostki — będzie wynagradzana wg norm ustawowych na podstawie specjalnie prowadzonego wykazu odbytych godzin.

Oczywiście zarządzenie to nie przesądza sprawy wynagrodzenia za godziny już przepracowane, których wykazy złożone zostały przez Związek Władzom Zakładu. Tamte należności naturalnie muszą być przez Instytucję pokryte i od tego Związek nie odstąpi.

Należy oczekiwać, że w konsekwencji powyższych zarządzeń — jeśli mają być one nie tylko papierowe, i by prace pobiurowe nie przeobraziła się w pracę, domową — musi nastąpić zwiększenie personelu biur powiatowych, najbardziej cierpiących na nadmiar pracy. To są nasze wiosenne, przedświąteczne nadzieje.

Drugą ważną zdobyczą będzie porzucenie wreszcie przez Zakład stosowanej dotąd praktyki długotrwałego, często wieloletniego przetrzymywania młodych pracowników na kontrakcie. Nareszcie — chociaż dość późno — objawiła się troska Zakładu o nasz fundusz emerytalny. Ze względu właśnie na fundusz, który — jak pisaliśmy w Nr 1 „Naszych Spraw" z r. b. — ponosił znaczne szkody wskutek takiej polityki, wydano zarządzenie, aby poszczególni kierownicy jednostek administracyjnych przedstawili do dn. 15.III rb. wnioski o zaliczenie w poczet pracowników stałych wszystkich pracowników kontraktowych o dostatecznych wg uznania ich przełożonych kwalifikacjach.

Na zwiększenie naszego wiosennego optymizmu i świątecznej pogody ducha niech wpłynie i fakt, że okres awansowy na 1.I. rb. odznaczał się szczególną intensywnością awansową, dystansując pod tym względem wszystkie półrocza ubiegłe i jeszcze ew. kilka takich okresów zdoła — należy sądzić — usunąć obfity pozostały z lat ubiegłych zapas pokrzywdzeń.

Jeśli do tego dodać:

1) iż przez specjalnie powołaną Komisję opracowywany jest projekt nowej pragmatyki, przynoszącej szereg korzystnych dla pracowników zmian przepisów dotychczasowych i projekt ten, uderzający słusznością i konsekwencją swych zarządzeń, powinien uzyskać oprobatę czynników miarodajnych,

2) iż wreszcie zorganizowany ruch pracowniczy, którego cząstkę stanowimy, wykazuje coraz to większą zwartość i siłę i przejawia coraz większą żywotność i energię, rokującą wiele na przyszłość.

— to w obliczu Świąt i wiosny, Koledzy, rozpogódźmy czoła.

Niech na tle tych przedstawionych przedwiośnianych wizji i wiosennych odczuć świąteczne dni Wielkiejnocy zajaśnieją dla nas niezmąconym urokiem. Wraz z budzącą się do życia przyrodą pozwólmy odżyć i naszym nadziejom. Niech Wielka Noc będzie istotnie symbolem Zmartwychwstania — zmartwychwstania nadziei na najbliższą przyszłość. A tym radośniej i bardziej beztrosko przejdą nam te dni świąteczne.

Pragnęlibyśmy, aby nasz optymizm udzielił się i naszym Władzom — i tym najbliższym, i tym odległym. A udzieliwszy się, żeby Ich już nie opuszczał i.... zobowiązywał. Te życzenia serdeczne ślemy Im wraz z życzeniami Wesołych Świąt.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom

przesyłamy serdeczne życzenia

MIŁYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT

Samorząd w ubezpieczeniach społecznych

musi być przywrócony

Sprawa likwidacji zarządów komisarycznych i przywrócenia samorządu w Ubezpieczeniach społecznych, zdawałoby się, weszła w stadium realizacji.

Nawet przedstawiciele wyborców w obecnym sejmie nie szczędzą słów krytki pod adresem kierowników Ubezp. Społecznych, a ich ocena działalności tej Instytucji była bliższą rzeczywistości, aniżeli zbyt optymistyczne naświetlania czynników miarodajnych.

Być może, że głos ubezpieczonych robotników i pracowników umysłowych znalazł jakieś echo w tej dyskusji, skoro padły dość nieokreślone obietnice zmiany obecnego systemu kierownictwa Ubezpieczeniami Społecznymi.

Zorganizowany w związkach zawodowych świat pracy — robotnicy i pracownicy — nie mogą jednak poprzestać na tego rodzaju obietnicach, lecz muszą sprawę postawić na porządku dnia jako **jeden z zasadniczych punktów żądań społeczno - ekonomicznych warstw pracujących.**

Jeśli chodzi o związki unijne i wchodzące w skład Centr. Komisji Porozumiewawczej, to akcja w tej sprawie trwa oddawna. Uchwały podejmowane przez organizacje pracownicze stanowią dostateczną podstawę zarówno dla argumentacji, jak i podjęcia bardziej wytężonej akcji o ich realizację.

Kongres styczniowy z 1938 r. stwierdził że:

„W nad wyraz ważnej dziedzinie ubezpieczeń społecznych zachodzi podstawowe niebezpieczeństwo dla instytucji ubezpieczeniowych. Pozbawione od lat należnego im nie tylko z mocy prawa, lecz z samej istoty społecznego charakteru tych ubezpieczeń wpływu na ich losy, masy pracownicze z najwyższym niepokojem patrzą na niszczące rezultaty rządów komisarycznych, nie umiejących należycie prowadzić polityki personalnej, administracyjno - organizacyjnej, świadczeniowej i lokacyjnej.

Celem likwidacji takiego stanu rzeczy **Kongres styczniowy** jak i odbyty w marcu ub. r. **IV Kongres Unii Z.Z.P.U. wysunęły cały szereg konkretnych żądań**, a mianowicie:

1. Przywrócenia pełnego samorządu ubezpieczeniowego, opartego na powszechnych wyborach i niezwłocznego uchylenia rządów komisarycznych.

2. Zniesienia przerostu kompetencji władzy nadzorczej i przywrócenia właściwych kompetencji organów samorządowych.

3. Przywrócenia powszechności ubezpieczenia chorobowego i prawa wolnego wyboru lekarzy.

4. Cofnięcia wyłączeń pracowników wyżej uposażonych z ubezpieczeń społecznych.

5. Zwiększenia świadczeń ograniczonych ustawą scaleniową i opłat za leki i porady lekarskie.

Postulaty te, będące wyrazem interesów mas ubezpieczonych jak i samej Instytucji, stały się wytycznymi dla dalszej akcji związków zawodowych .

Centr. Kom. Porozumiewawcza na swym posiedzeniu w lutym br. oraz Rada Naczelna Unii ponownie zabrały głos w tej aktualnej sprawie. Poszczególne związki wchodzące w ich skład, wśród których najsilniejszy jest Związek Zaw. Prac. Inst. Ubezp. Społecznych, sygnalizują **coraz energiczniejsze żądania swych członków przywrócenia samorządu w Ubezp. Społecznych** i powszechność ubezpieczeń chorobowych przez objęcie nimi tych gałęzi pracy, które dotychczas temu nie podlegały. Odbyta niedawno konferencja związków robotniczych w Warszawie również zajęła to samo stanowisko, co związki pracownicze.

To też najlepszą gwarancją, że postulat przejścia kierownictwa Ubezpieczeń Społecznych do rąk samych ubezpieczonych będzie wreszcie zrealizowany, jest niewątpliwe stanowisko świata pracy.

System obecny w Ubezpieczeniach Społecznych okazał się zły, co widzą również i czynniki miarodajne.

A skoro tak, nie mogą go zmienić surogaty w rodzaju rad przybocznych przy komisarzach itp.

Jeśli Kongres styczniowy wysunął jako zasadę samorząd w Ubezpieczeniach Społecznych w oparciu o powszechność wyborów — to delegaci Kongresu nie mieli nic innego na myśli, jak wybory demokratyczne.

Na tych zasadach opierała się struktura prawna poprzednich Kas Chorych, wprowadzonych ustawą z dn. 19.V.1920 r., do czasu przekształcenia ich na Ubezpieczalnie Społeczne kierowane przez komisarzy.

Długoletni okres doświadczeń przy innym systemie kierownictwa Ubezpieczalni Społecznych przyniósł tylko jeden dodatni rezultat — oto przekonał wszystkich, że nie sama Instytucja, ale rządy komisaryczne są złe.

Nie względy partyjno - polityczne, jak chce to określić prasa, zbyt natarczywie i często „opiekująca się" ruchem pracowniczym, **ale wzgląd na dobro ogólne nakazuje warstwom robotniczym i pracowniczym upominać się o swoje prawo do należnego im wpływu w Ubezpieczeniach Społecznych.**

F. S.

O los technika szacunkowego

Zdziera się człowiek w pracy. Każdy jej rodzaj po latach kilkunastu wywołuje w organiźmie ludzkim zmiany niekorzystne, bardziej widoczne i dotkliwe u pracowników fizycznych, mniej oczywiście u pracowników umysłowych. Zapewne, w porównaniu z pracą górnika praca archiwisty lub kasjera wydać się może i łatwą i przyjemną, wiemy jednak dobrze, czym grozi stałe przebywanie w dusznym, pełnym kurzu pomieszczeniu, przy nieracjonalnym oświetleniu przez kilka a często i kilkanaście godzin na dobę.

Pod względem higienicznych warunków pracy pracownicy P. Z. U. W. mogą stwierdzić pewien postęp i stopniową poprawę nawet w biurach powiatowych, ale i w biurach inspektoratów wojewódzkich są jeszcze zakamarki, w których praca odbywa się bez odpowiedniego oświetlenia, bez wentylacji, w zaduchu i ciasnocie. Mamy jednak pewność wobec kontynuowania przez Instytucję planu budowy gmachów inspektoratów wojewódzkich i powiatowych, że w ciągu kilku najbliższych lat wszyscy pracownicy biurowi pracować będą już w znośnych warunkach.

Pozostaje jednak zagadnienie warunków pracy techników szacunkowych. Celowo ograniczam się do tej kategorii pracowników terenowych, gdyż wyjazdy inspektorów powiatowych lub likwidatorów rolnych mają zgoła inny charakter. Tylko technik szacunkowy musi **połowę swych lat pracy spędzać pod gołym niebem**, na wozie, na rowerze, motocyklu lub pieszo bez względu na pogodę (oczywiście pominąwszy mróz 30 stopniowy, lub oberwanie się chmury), **bez względu na porę roku, no i bez względu na stan zdrowia**, gdyż chorowity technik jako mniej wydajny w pracy jest „źle widziany". Poza tym inspektorzy powiatowi, jako lepiej sytuowani — mogą sobie pozwolić na pewien komfort w podróży, na pewne udogodnienia, na które technika po prostu nie stać.

Technik szacunkowy jest więc tym żołnierzem, który znajduje się jużto na froncie, jużto w rezerwie pierwszej linii, w pogotowiu. Zapewne, dużo się ostatnio zmieniło i w jego pracy na lepsze; dodatek odzieżowy, skrócone delegacje, motoryzacja (nie mówiąc już o tych słynnych petrick'ach i taśmach, stanowiących dawniej jeden z głównych postulatów zjazdowych Związku) — przyczyniły się do tego, że technik szacunkowy przestał czuć się pariasem w naszej Instytucji. Ale te zdobycze pracownicze, tak niedawno osiągnięte, **są zniwelowane stale wzrastającymi wymaganiami zwiększenia wydajności pracy — już nawet nie jakości**, lecz wyłącznie wydajności.

Zwiększa się przeciętna (średnia ilość pomiaro - wykazów miesięcznie), zwiększa się nacisk na słabszych, mniej ruchliwych, na dokładniejszych i sumienniejszych w pracy, na tych wreszcie, których nie stać na wynajmowanie sobie akordowych pomagierów, na tych, którzy nie mają bezpłatnej pomocy w rodzinie. A przy tym starość nie radość! Technik starzeje się znacznie szybciej, niż pracownik biurowy, **zdziera się** po prostu i po 10—15 latach pracy nie może już dać z siebie tyle, co świeżo przyjęty młodzik. Utrzymywanie się stale na wysokim poziomie pracy sprawia mu coraz większą trudność i wreszcie przychodzi choroba, która go zwala z nóg. Jeżeli to nie jest na szczęście gruźlica, no to się jeszcze wygrzebie, lecz pracować w terenie już nie może. Co wtedy? Za 100 czy 150 zł emerytury trudno utrzymać rodzinę, jeszcze trudniej znaleźć nowe zajęcie.

Z tego też powodu technicy szacunkowi wysuwają pod adresem Władz Instytucji stale dwa żądania, których spełnienie umożliwiłoby im znośną egzystencję nawet w wypadku całkowitej niezdolności do prac szacunkowych. **Pierwszy postulat, to zwiększenie zaopatrzenia emerytalnego** drogą zaliczania do wysługi emerytalnej 16 m-cy za każdy przepracowany rok, drugi — to umożliwienie technikowi, który jeszcze nie chce przejść na emeryturę, **przydzielenia do pracy biurowej** (oczywiście w tym samym stopniu służbowym) czy to w inspektoracie powiatowym, czy też w wojewódzkim. Możnaby przygotować techników, którzy już osiągnęli pewną granicę wieku, czy zdrowia, do funkcji sekretarzy lub rachmistrzów za pomocą krótkiego kursu księgowości, czynności bowiem manipulacyjno - biurowe technicy przeważnie doskonale znają.

Pozostali technicy szacunkowi winni mieć całkowitą możność pogłębiania swej wiedzy fachowej, by po zdaniu egzaminu inspektorskiego **móc z czasem awansować na inspektorów powiatowych**. Obecnie jest to rzadki, ba — wyjątkowy wypadek, by taki wykwalifikowany technik mógł w nagrodę za swą ofiarną pracę dojść do stanowiska kierowniczego. Przeważnie inspektorami powiatowymi zostają ci, którzy normalnego stage'u technika nie odbyli. A szkoda, gdyż nawet brak pewnych kwalifikacji czysto zewnętrznych („brak mu wyrobienia towarzyskiego", „jest mało reprezentacyjny", jak się to często słyszy) — jest częstokroć z nawiązką wyrównany istotnymi walorami: **energią, ambicją, dokładną znajomością terenu i ludności, no i wreszcie przyzwyczajeniem do ciężkiej pracy.**

Rozwiązanie zagadnienia istotnego zabezpieczenia bytu techników szacunkowych w myśl wysuniętych postulatów jest nie tylko konieczne z punktu sprawiedliwości społecznej, nie tylko możliwe i łatwe do zrealizowania — **lecz i niezmiernie korzystne dla Instytucji ze względu na racjonalne wykorzystanie materiału ludzkiego.**

Erazm Kulesza

Ograniczenie pracy pobiurowej

Nareszcie wszczęto kroki ku realizacji tego postulatu związkowego

Za sukces Związku w akcji o przestrzeganie ustawowego czasu pracy należy uważać wydane ostatnio przez Władze Związku zarządzenie w sprawie pracy pobiurowej. Ujrzało ono światło dzienne po złożeniu p. Naczelnemu Dyrektorowi przez Zarząd Gł. Związku zestawienia nadliczbowych godzin pracy w Zakładzie za II półrocze r. ub.

W zarządzeniu stwierdza się, że **zatrudnienie personelu w godzinach pobiurowych jest zjawiskiem ze wszechmiar niepożądanym i szkodliwym i podkreśla,** że prace w godzinach pobiurowych mogą mieć miejsce tylko **w wyjątkowych przypadkach**, uzasadnionych szczególnymi potrzebami, na wyraźne zarządzenie Kierowników Inspektoratów Wojewódzkich i Powiatowych, a **co najważniejsze — w ramach uzyskanych uprzednio na ten cel kredytów.**

Dla każdego pracownika, zatrudnionego w godzinach pobiurowych, należy prowadzić wykaz godzin nadliczbowych.

Prace w godzinach nadliczbowych bez zarządzenia zwierzchnika, jako niehonorowane, są okólnikiem zakazane, a lokale biurowe mają być po upływie ustawowego czasu pracy zamykane.

Treść okólnika została podana wszystkim pracownikom do wiadomości i ścisłego stosowania się.

Zarządzenie Władz Zakładu pokrywa się ze stanowiskiem Związku i uznaje słuszność wszczętej przez Związek akcji o przestrzeganie ustawowego czasu pracy. Akcja ta, prowadzona od dłuższego czasu z dużym nakładem sił, dała wreszcie wyniki.

Zaczyna się wreszcie realizować wysuwane przez Walne Zjazdy zasady, o których urzeczywistnienie tak długo zabiegaliśmy napróżno.

Jak wiemy pobiurówki najbardziej dawały się we znaki pracownikom powiatowym.

Eksploatacja sił personelu przy wadliwej organizacji biur powiatowych, będącej najczęściej wynikiem niedostatecznej obsady placówki—nie może być nadal utrzymana, bowiem musi się odbić ujemnie na wynikach samej pracy.

Należy się tedy spodziewać, że w konsekwencji Władze Zakładu, po zarządzeniu wypłaty pełnego ustawowego wynagrodzenia za prace pobiurowe w r. ub., **przystąpią do rozwiązania problemu rozszerzenia etatów na placówkach powiatowych**, które wykazały dotychczas największe nasilenie pracy w godzinach nadliczbowych.

Należy nadmienić, że zarządzenia, zawarte w wymienionym okólniku, paraliżują zapędy nielicznych na szczęście faworytów, władz lokalnych, osób najczęściej nie zrzeszonych w Związku, które z „własnej pilności" i bez domagania się zapłaty uprawiały zawzięcie pracę w godzinach nadliczbowych gwoli przypodobania się Władzom, a szkodzenia własnym Kolegom w nadziei wyróżnienia przez szybszy awans, czy remunerację.

Prometeusz.

Normy orientacyjne

subskrybowania „Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej"

Plenum CKP na posiedzeniu w dniu 28 marca b. r. ustaliło następujące normy orientacyjne przy subskrybowaniu „Pożyczki Przeciwlotniczej" od uposażeń netto:

do 160 zł mies.	**— 1 bon à 20 zł**	
od 161 do 300 zł	**— 25%**	**uposaż.**
od 301 do 400 zł	**— 25%**	**„**
od 401 do 600 zł	**— 50%**	**„**
od 601 do 1000 zł	**— 75%**	**„**
od 1001 do 2000 zł	**— 100%**	**„**
ponad 2000 zł	**— 150%**	**„**

O racjonalną organizację wczasów

Nie wystarczy dać urlop — trzeba umożliwić jego wykorzystanie!

Sprawa organizacji wypoczynku czyli t. zw. akcja wczasów robotniczych i pracowniczych dojrzała dziś do tego, ażeby związki zawodowe zajęły tu zasadnicze stanowisko, któreby odpowiadało interesom świata pracy, a jednocześnie uniemożliwiło szkodliwe eksperymentowanie i „inicjatywę prywatną", obliczoną na zysk.

Akcja wczasów musi konkretną treścią wypełnić ramy ustawodawstwa socjalnego w kwestii urlopów, a w niektórych gałęziach pracy, które tego wymagają, musi doprowadzić do rozszerzenia tych ram.

Jest to więc akcja społeczna, a jako taka nie może opierać się na tych momentach, które decydują w organizowaniu imprez dochodowych. Punktem wyjścia tej akcji jest przede wszystkim stworzenie takich warunków, ażeby człowiek pracy mógł naprawdę odpocząć w czasie urlopu, a skoro to przekracza jego możliwości — obowiązek wyrównania musi spaść na czynniki gospodarcze i państwowe, na rzecz których pracuje.

Nie może nam wystarczyć sam fakt, że w Polsce rok rocznie korzysta z urlopu około 1200 tys. robotników i pracowników, gdyż właściwie trudnoby nazwać sposób spędzania przez wielu urlopów — wykorzystaniem tego czasu dla odbudowania zdrowia i sił.

Jeśli chodzi o robotników, to dla nich ustawa o urlopach w praktyce jest fikcją.

Tylko w tych gałęziach pracy, które mogła statystyka uchwycić, wypada w wielkim i średnim przemyśle według G. U. S. zaledwie około 7 dni urlopu na jednego robotnika, a w samym tylko przemyśle przetwórczym — 5,7 dnia. To się dzieje, pomimo że ustawa przyznaje po roku pracy 8 dni, a po trzech latach 15 dni urlopu.

Jeszcze gorzej wypada, gdy chodzi o płace za czas urlopu. W przebiegu ostatnich siedmiu lat dochodzą one zaledwie do 2,5% ogólnych sum wypłat robotniczych. Przedsiębiorcy obliczają przy tym zapłatę za urlop według przeciętnej zatrudnienia w ciągu trzech i więcej miesięcy, dzięki czemu jeśli robotnik idzie na 8-o dniowy urlop, otrzymuje płacę za mniejszą ilość dni.

Czyż w tych warunkach można myśleć o jakimś wyjeździe na wieś, nie mówiąc już o wycieczkach krajoznawczych!

Brak nam statystyki, któraby wskazała, jak ta sprawa wygląda wśród pracowników umysłowych. Pozornie tylko jest lepiej, gdyż pracownicy umysłowi mają zagwarantowany urlop miesięczny po roku pracy.

Ale przecież pracownicy umysłowi — to nie tylko instytucje państwowe i prawno-publiczne, to jeszcze ogromna masa przedsiębiorstw i zakładów, gdzie o miesięcznym urlopie tylko się słyszy.

Biorąc nawet pod uwagę taką instytucję, jak PZUW, czy też inne podobne do niej, to uzyskanie miesięcznego urlopu jeszcze nie świadczy, że pracownik naprawdę z niego skorzysta z pożytkiem dla zdrowia. Tutaj wchodzi w grę wysokość uposażenia i warunki rodzinne.

Dlatego też w interesie całego świata pracy bez względu na rodzaj zatrudnienia leży, ażeby akcja wczasów urlopowych była oparta na rzeczywistych podstawach materialnych.

W roku ubiegłym organizacją wczasów zajęło się cały szereg instytucyj, mających inne cele na względzie. Zajęły się tym również organizacje robotnicze i pracownicze. Inicjatywa ta nie mogła jednak podołać swym obowiązkom, pomimo, że dość zachęcająco wyglądała taniość pobytu na „koloniach letnich" na wsi.

Błędem było, że cały ciężar utrzymania, jak również kosztów przejazdu został przerzucony na uczestników. Istotne potrzeby nie mogły znaleźć odpowiedniego zaspokojenia w-g kalkulacji utrzymania na obozie, dostosowanej do zarobków.

W rezultacie częstokroć wychodził prymityw, a słońce i świeże powietrze nie mogło zastąpić odpowiedniego wyżywienia.

W roku bieżącym akcja wczasów przyjmie niewątpliwie szersze rozmiary. Ze strony czynników miarodajnych są przedsięwzięte próby zcentralizowania tej akcji oraz powołania do współpracy najbardziej zainteresowanych organizacyj robotniczych i pracowniczych.

Wypada więc, ażebyśmy w tej sprawie wysunęli te postulaty, które pomogą do wykorzystania szerszym niż dotychczas warstwom pracowniczym ich urlopów.

Przede wszystkim musimy domagać się udziału Ubezpieczalni Społecznych w kosztach utrzymania na koloniach wypoczynkowych, czy też w miejscowościach uzdrowiskowych. Byłby to tylko ekwiwalent za ograniczenie lub skasowanie przez Ubezpieczalnię świadczeń w postaci wysyłania ubezpieczonych do sanatoriów i domów wypoczynkowych.

Również i władze samorządowe winny być tym zainteresowane, lecz w ich budżetach brak jest pozycji na odpowiednie przygotowanie terenów wypoczynkowych.

Jeśli chodzi o zniżki kolejowe, to nie mogą one obowiązywać tylko członków niektórych organizacyj sportowych, bądź też osoby wyjeżdżające na obozy.

IV Kongres Unii Z.Z.P.U. odbyty w dn. 28.III.38 r. wyniósł w tej sprawie następującą uchwałę:

„Kongres domaga się wyjednania przez Komitet Wykonawczy w Ministerstwie Komunikacji ulg kolejowych dla pracowników, wyjeżdżających na urlopy, a tych ulg nie posiadających".

Postulat ten nabiera dziś szczególnej aktualności ze względu na akcję wczasów.

Drugą sprawą jest przyznawanie dodatków urlopowych dla gorzej uposażonych pracowników. O to od dawna prowadzą akcję związki zawodowe, robotnicze i pracownicze.

Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych wysunął ten postulat łącznie z innymi, podobnie jak i inne związki należące do Unii.

Akcja wczasów pracowniczych nie może być zepchnięta na drugi plan w pracy związkowej. Sezon się zbliża. Obok zadań organizacyjno-technicznych musimy podjąć wysiłek dla uzyskania takich podstaw materialnych, któreby pchnęły naprzód sprawę racjonalnego wykorzystania urlopów przez klasę pracującą. **F. S.**

Drzazgi

Różnie można sobie poradzić z problemem młodych pracowników.

Można takie młode latorośle, skoro je się przyjmuje do pracy, przepuszczać przez filtr „praktyk" płatnych lub bezpłatnych o różnej długości, a potem robić jakimś popychadłem o mizernej pensji i możliwościach — wiadomo, niech się stara podciąga, wybija.

Można je odrazu usadawiać na pewnych nie nazbyt wysokich stanowiskach.

Można wreszcie z miejsca podciągać do godności pełnoprawnych pracowników.

Ten ostatni system jednak jest w ogóle rzadki — a u nas — niepraktykowany (chyba jedynie w stosunku do bardzo rozwiniętych w plecach).

Zresztą zupełnie słusznie. Bo dać takiemu od razu więcej, to przecież młodemu, niedoświadczonemu przez życie — przewróci się w głowie. Będzie myślał, że jest Bóg wie jakim dygnitarzem. Poza tym — gdy taki młody, nieopanowany, dostanie więcej pieniędzy, może przywyknąć do rozrzutności. No i wreszcie gdy nie będzie źle sytuowany, może już nie dokładać starań, by się podciągnąć, kształcić, doskonalić w pracy.

Nie, ze względów wychowawczych nie należy stwarzać instytucji dobrze sytuowanych młodzianów.

Raczej niech ci młodzi przywykną do niedostatku, niech się borykają z biedą — to jest dobrą szkołą życiową.

Do tego wyrabia to i na przyszłość skromność potrzeb i zmniejsza wymagania i horyzont aspiracji. A przecież takich skromnych i niewymagających pracowników potrzeba każdej instytucji.

Nasz Zakład doskonale rozumie wagę tych metod i dlatego stosuje najbardziej racjonalne systemy wychowawcze.

Zilustrujmy to przykładem: był taki np. młody człowiek, dobrze ułożony, z wyższym wykształceniem — zabiegał bardzo, by dostać się do Instytucji. Podobał się pewnym władzom, uradzono więc, że trzeba go przyjąć. Ale że na razie nie było miejsc wakujących, wciągnięto go do prac akordowych. Ile tu mógł zarabiać — nie trzeba chyba wyjaśniać.

Po kilku miesiącach zdecydowano wreszcie, że już dojrzał, by dostąpić zaszczytu utwierdzenia go w Zakładzie — zaproponowano mu więc kontrakt — narazie na 3 miesiące — 150 zł miesięcznie. Przypadkiem dowiedział się, że wakuje jakaś posada w jednej z firm przemysłowych w Łodzi. Pojechał — i istotnie wakowała. Uwzględniając jego kwalifikacje zaofiarowano mu w okresie próbnym — i to z pewnym zażenowaniem, że to przecież narazie tak mało — 250 zł.

Jest to jaskrawy przykład, jak prywatne firmy przemysłowe nie dbają o wychowawczą stronę zagadnienia, stosując tak szkodliwe metody do młodych pracowników.

W naszym Zakładzie jest to rozwiązane na szczęście inaczej. U nas młodzież nie osiąga minimum egzystencji.

Jednakże ze zrozumiałych względów Zakład winien dążyć do upowszechnienia własnych metod, bo w pewnym okresie zwyżkującej koniunktury może się zdarzyć, że nowych młodych pracowników będzie mógł angażować tylko z pośród tych, którzy upadli na głowę.

***

Różne złośliwce w Zakładzie mają używanie. Bo ileż to okazji do robienia złośliwych uwag. Nawet w drobiazgach.

Ot np. taki kit w oknach. Złośliwi twierdzą, że nawet on jest jeszcze jednym dowodem ultra oszczędnościowych tendencyj w Instytucji, że u nas jakoby wszystko kupuje się, wynajmuje, czy zamawia w najgorszym gatunku, największą tandetę — byle najtaniej — więc nawet kit najgorszy, bez pokostu.

Ale to twierdzenie to już gruba przesada.

Wprawdzie istotnie wiosenny deszczyk, trzepocący subtelnie o szyby rozmywa wspomniany kit jak chce, pokrywając przezrocze tafle mlecznymi wstęgami. Szyba jednak wygląda potem jak japońska zasłona. Naturalnie dużo z tym ładniej — więc nie ma czego narzekać.

Czy to potrzebne?

Paradoks egzaminów kwalifikacyjnych

Przyznać należy, że w naszym zakładzie sprawa egzaminów kwalifikacyjnych dotąd nie jest należycie uregulowana. Punkt 4 paragrafu 2-go pragmatyki mówi coprawda o przepisach, które ma wydać władza nadzorcza na wniosek naczelnego dyrektora, lecz ze skruchą wyznaję, iż w ciągu 10½ lat od daty wydania pragmatyki przepisów tych nie widziałem, choć jak mniemam, napewno już są i obowiązują. Z tytułu swej pracy stykam się nieraz z egzaminowanymi kolegami-technikami i ze zdziwieniem dowiaduję się od niektórych, że polecono im zdawać egzamin pomimo 7—8-letniej pracy na tym samym stanowisku; jako były urzędnik państwowy tym więcej zazdroszczę swym dawnym kolegom, którzy w swoim czasie byli całkowicie od egzaminów urzędniczych zwolnieni, ponieważ przepracowali już więcej niż 3 lata, a ja tam musiałem zdawać (bo na etacie byłem zaledwie 2 lata) i teraz tu jeszcze grozi mi egzamin, choć na swym stanowisku jestem już od 1928 roku. Że ta obawa nie jest płonną, przytoczę fakt, który winien przestraszyć nas wszystkich, starych pracowników Zakładu.

W ostatnich tygodniach ukazał się niepoufny okólnik Inspekcji Centralnej o egzaminach dla instruktorów; przy okólniku załączony został program wymagań, którym kol. kol. instruktorzy winni sprostać podczas egzaminów, wyznaczonych po 1 września r.b.

Pomijam okoliczności, iż

1) istnieją wątpliwości co do prawomocności okólnika, gdyż na mocy § 2 p. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2.IV.1928 r. przepisy m. in. o egzaminach kwalifikacyjnych ma wydawać władza nadzorcza na wniosek naczelnego dyrektora;

2) o szkoleniu personelu zawiera wzmiankę Statut Organizacyjny Zakładu tylko w § 21; w § 23 nic na ten temat nie mówi się; na przyszłość obawiam się, iż może władze zmuszą mnie do dwukrotnego egzaminu na ten sam temat;

3) podważa się autorytet instruktorów wobec podwładnych, ponieważ tylko ta grupa pracowników została wyodrębniona jako grupa ludzi, których kwalifikacje mimo nieraz długoletniej służby są pod znakiem zapytania;

4) objęcie całego b. obszernego programu w ciągu 7 miesięcy w czasie pełnienia służby (najczęściej w rozjazdach) i bez specjalnych kursów przygotowawczych jest istotnie b. trudne.

Najważniejszą jednak sprawą jest, iż okólnik taki staje się groźnym precedensem na przyszłość w stosunku do wszystkich bez wyjątku pracowników, zwłaszcza, gdy kiedykolwiek powstanie zamiar masowych przesunięć i obniżeń grup uposażenia; egzaminy takie w stosunku do wielu starych pracowników mogą stać się narzędziem do wyrządzenia im krzywdy i wtedy nawet organizacje pracownicze nie będą miały podstaw do obrony tych pracowników.

Jestem gorącym zwolennikiem starannego doboru kandydatów na pracowników, dania im możności praktyki, zakończonej egzaminami, oraz w razie przesuwania pracownika na wyższe stanowisko — zbadania jego kwalifikacji. Lecz w stosunku do ludzi, którzy długoletnią swą służbą dowiedli chyba, że do niej się nadają, fakt wyznaczenia specjalnych egzaminów dowodzi nieufności do całego dotychczasowego ich dorobku.

Poinformuję kolegów, jak Państwo postąpiło w analogicznej sprawie. Nowy urzędnik obowiązany jest złożyć przepisowe egzaminy; o ile tego nie uczyni w ciągu 3 lat, zostaje zwolniony ze służby. Co jednak zrobić z urzędnikami, którzy już pracowali w chwili wejścia w życie przepisów o egzaminach? Otóż rozporządzenie Rady Ministrów **z dn. 26.VI.1924 r. (D. U. R. P. Nr. 64 z roku 1924, poz. 630) ustaliło, iż urzędnicy, pracujący więcej niż 3 lata (w niektórych wypadkach 2 lata, wyjątkowo 5 lat), nie podlegają egzaminom, wychodząc prawdopodobnie z założenia, iż zatrudnianie złego urzędnika więcej niż 3 lata na tym samym stanowisku źle świadczyłoby przede wszystkim o jego władzach zwierzchnich.**

R. Fijałkowski

Strajk w „Vacuum Oil Company"

i Zagłębiu Naftowym

W dniu 24 lutego b. r. w firmie „Vacuum Oil Company" w Warszawie wybuchł strajk okupacyjny pracowników umysłowych. Strajk wybuchł po dłuższych rokowaniach o zawarcie umowy zbiorowej. W trakcie tych rokowań 12-tu członkom delegacji pracowniczej dyrekcja firmy wymówiła pracę na dzień 31 maja b. r. zwalniając ich równocześnie niezwłocznie, przy czym woźny wręczając im wymówienia nie chciał nawet wpuścić delegatów do biura. Dyrekcja spodziewała się, że wyrzucając 12 najdzielniejszych działaczy, łatwo sobie da radę z żądaniami nastraszonych pracowników. Ale na tę prowokację 200 pracowników odpowiedziało niezwłocznie strajkiem w obronie swych przedstawicieli. Solidarność pracownicza okazała się silniejszą od próby sterroryzowania. Nie pomogły szykany, jak próba wywiezienia mebli z okupowanego lokalu lub zamknięcia kaloryferów, nie pomogło rozsypywanie ulotek dyrekcyjnych obiecujących względy tym pracownikom, którzy się zameldują u dyrektorów. Pracownicy „Vacum Oil C-y" poparci jednolitym stanowiskiem Unii Z. Z.Pr.U., wspomagani przez związki, odwiedzani przez posłów pracowniczych — wytrwali w strajku przez 18 dni. Strajk prowadzony był przez Zarząd Główny Związku Handlowców oraz Komitet Wykonawczy Unii. Odbywały się stale konferencje w Komisariacie Rządu i w Ministerstwie Opieki Społecznej. Poseł Józef Milewski wniósł w Sejmie interpelację do Ministra O. Sp. w sprawie uchylania się firmy V. O. C. od pertraktacji o zawarcie umowy zbiorowej i o cofnięcie wymówień 12 zwolnionym pracownikom.

Wreszcie dn. 10 marca strajk został przerwany wobec zgodzenia się obu stron na poddanie zatargu orzeczeniu arbitrażowemu Głównego Inspektora Pracy i nazajutrz pracownicy przystąpili do pracy.

Równocześnie niemal wybuchł strajk pracowników umysłowych w Zagłębiu Naftowym. W dn. 12 i 13 marca przeszło 2000 techników i pracowników administracyjnych zatrudnionych w koncernach naftowych: Małopolska, Galicja, Vac. Oil C-y, Gazy Ziemne, Polmin i Limanowa podjęły walkę o zawarcie umowy zbiorowej. Strajk trwał do dn. 16 marca i został przerwany wobec poważnej sytuacji politycznej przez przedstawicieli Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego, którzy na konferencji odbytej w towarzystwie prezesa Unii L. Grygołajtysa i sekr. generalnego St. Gackiego z Głównym Inspektorem Pracy dyr. Klottem uzyskali obietnicę przyjęcia przez przemysłowców proponowanego arbitrażu. Umowa zbiorowa ma uregulować sprawy minimum płacy, odpraw, 13-ej pensji, awansów, urlopów oraz nieszykanowania pracowników za udział w akcji strajkowej.

Przerywając strajk pracownicy jeszcze raz dali dowód umiarkowania, dobrej woli i patriotyzmu, nie chcąc w chwilach groźnych dla Państwa przyczyniać się do dezorganizowania życia gospodarczego, oczekując jednak, że Rząd ze swej strony potrafi zmusić przemysłowców naftowych do podporządkowania swych egoistycznych interesów dobru publicznemu, uregulowanie bowiem stosunków pracowniczych w Zagłębiu Naftowym przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia obronności Państwa.

ckm.

Tu się złośliwcom nie udało.

⁂

„Być albo nie być" — oto pytanie, które się może nasuwać każdemu.

Szekspir, który słowa te wkładał w usta Hamleta, nie rozumiałby innego wariantu — że można „być", a jednocześnie „nie być".

Zmieniają się czasy. Dla nas takie — zdawałoby się — dziwolągi są już zrozumiałe.

Bo np. u nas, w Zakładzie. Można być inspektorem a jednocześnie nim nie być, być i nie być referentem itd.

A wszystko stąd, że tytuł służbowy i wykonywane funkcje mają się do siebie, jak pięść do nosa.

Można więc być technikiem szacunkowym, pełniącym obowiązki inspektora pow. Mamy więc inspektora, który nie jest inspektorem.

Jakże często pracownik z tytułem kancelisty, rachmistrza, czy też nawet pomocnika kancelisty pełni funkcję referenta — więc referent, który nie jest referentem itd itd.

„Być i nie być" — cudowna zasada, tak znakomicie zrealizowana.

A wszystko byle ominąć jakieś tam przepisy pragmatyczne — zresztą naturalnie ze szlachetnych pobudek. Bo oczywiście główne dla uzyskania jak największych oszczędności w interesie rzesz ubezpieczonych (wiadomo, „dobro publiczne", „społeczne cele" itp.), no i żeby się biedny Zakład nie załamał.

Charakterystyczne jest tylko, że tytuł (a i z nim związane uposażenie) zostaje wyprzedzony przez funkcję tylko w tych niższych grupach — do inspektora pow. włącznie. W tych wyższych — o ile nie jest do funkcji dopasowany, to raczej ją prześciga.

Gwoli sprawiedliwości należałoby wprowadzić jakieś równouprawnienie. Więc np. upowszechnienie zasady niższości tytułu w stosunku do funkcji.

Dlaczego jeżeli może być technik szacunkowy p. o. inspektora, nie można wprowadzić instytucji: inspektor powiatowy p. o. inspektora wojewódzkiego lub referent p. o. naczelnika wydziału albo naczelnik p. o. dyrektora? To by dopiero dało oszczędności!

War.

O właściwą kontrolę nad ubezpieczeniami w Polsce

(Artykuł dyskusyjny)

W różnych państwach i różnych czasach ingerencja państwa w ubezpieczeniach różne przybierała formy od pozostawienia prawie zupełnej swobody prywatnemu przemysłowi ubezpieczeniowemu przy **systemie publikacyjnym** (przy którym państwo zastrzega tylko konieczność publikowania wyników działalności i stanu finansowego przedsiębiorstwa), poprzez ustanowienie już pewnych ograniczeń przy **systemie normatywnym** (państwo formułuje z góry wymagania, jakim ma odpowiadać przy powstawaniu i w swej działalności instytucja ubezpieczeniowa), do **systemu koncesyjnego i ścisłej kontroli** we wszystkich stadiach działalności i dalej — **do przejęcia inicjatywy przez państwo.**

Rozważanie, który z tych systemów jest bezwzględnie najodpowiedniejszy, nie leży w zamierzeniach niniejszego artykułu. Zresztą ustalenie obiektywnej i sprawdzalnej w każdych warunkach wyższości czy niższości któregoś z tych kierunków byłoby bodaj nawet niemożliwe, a w każdym razie nierealne. W różnych bowiem warunkach ekonomicznych i społecznych potrzeba takiego czy innego rozwiązania może być najzupełniej rozmaita.

Rzeczywistość polska jest tego przykładem. Można się więc np. spierać, czy obecnie w Anglii — państwie bogatym, o bardzo solidnym, silnym i świetnie rozwiniętym rodzimym przemyśle ubezpieczeniowym — byłoby właściwe daleko idące wzmaganie ingerencji państwa w tej dziedzinie. Podobny jednak spór w odniesieniu do warunków naszego rynku ubezpieczeniowego byłby dowodem albo niezrozumienia kardynalnych potrzeb polskiej gospodarki, albo tendencji świadomego wprowadzania w błąd przez osoby zainteresowane czy też pozostające na usługach zainteresowanych.

W naszych bowiem warunkach współudział państwa w organizowaniu ubezpieczeń oraz ścisła kontrola ubezpieczeń prywatnych jest rzeczą konieczną.

Przede wszystkim struktura społeczna i gospodarcza Polski jest tego rodzaju, że tam, gdzie chodzi o ubezpieczenie masowe, tylko rozporządzalne przez państwo środki przymusu zdolne są zapewnić właściwe zaspokojenie społecznej potrzeby ubezpieczenia.

Masy naszej ludności są biedne, istnieje więc **wielka ilość drobnych a złych ryzyk** (ze względu na duże niebezpieczeństwo ulegnięcia wypadkowi losowemu), których żaden zakład prywatny, na podstawie wniosków indywidualnych nie podjąłby się przyjąć.

Z uwagi na niski poziom kulturalny mas małe jest też uświadomienie potrzeby ubezpieczenia, dla tego ze względów socjalnych konieczne jest dla masowo występujących wypadków losowych — stosowanie przymusu ubezpieczenia.

Trudno jest zaś zapewnić monopol ubezpieczenia na zasadzie przymusu zakładowi prywatnemu. Inicjatywę tworzenia własnej instytucji ubezpieczeniowej musi przejąć państwo. W wyniku powstały wyposażone w środki przymusu monopolistyczne zakłady publiczne (PZUW, ZUW w Poznaniu, ZUS).

Z drugiej strony w naszych warunkach niepodobieństwem jest pozostawienie wolnej ręki inicjatywie prywatnej i w tych gałęziach ubezpieczeń, które zakłady prywatne prowadzą i które im najbardziej odpowiadają. Z pośród zaangażowanego na polskim rynku ubezpieczeniowym kapitału prywatnego **lwia część — to kapitał zagraniczny. Niemal wszystkie działające w Polsce tzw. krajowe ubezpieczeniowe spółki akcyjne — opanowane są przez potężne zagraniczne koncerny reasekuracyjne.** Od szeregu lat udział kapitału polskiego maleje.

Spośród sum, przekazanych do reasekuracji, 95% przekazuje się koncernom zagranicznym, reasekuracja na rynku wewnętrznym jest prawie żadna (ok. 5%). Obcy kapitał w ogromnym stopniu eksploatuje polski rynek ubezpieczeniowy.

W tych warunkach daleko idąca ścisła kontrola państwowa jest konieczna. Stanowi tu ona rodzaj środka zapobiegawczego. Pamiętamy krach „Feniksa", upadłość „Europy", które wydarzyły się nawet przy istniejącej kontroli P. U. K. U. Do czego mogłoby dojść przy systemie większej swobody!

System kontroli rynku prywatnego w Polsce oparty jest na przepisach rozp. Prez. Rzplitej z dn. 26.I.1928 r. Jest to system normatywno - koncesyjny (tzn. na założenie przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego należy mieć zezwolenie, a przy założeniu i w czasie działalności muszą być przestrzegane pewne ustawowo zastrzeżone warunki) — połączony z kontrolą stałą w każdym stadium działalności, wykonywaną przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń i z koniecznością publikowania zamknięć rachunkowych.

Kontrola ta obejmuje wszystkie zakłady prywatne krajowe (które mogą być prowadzone tylko w formach spółek akc. lub zakładów wzaj.) i zagraniczne oraz 2 zakłady publiczne: PZUW i ZUW w Poznaniu (cała wielka dziedzina ubezpieczeń społecznych poddana jest bezpośredniej kontroli Ministerstwa Opieki Społecznej).

Jak wykazuje praktyka z szeregu lat, ten system ingerencji państwa w dziedzinie ubezpieczeń w Polsce (poza dziedziną ubezpieczeń społecznych, stanowiących dział odrębny) jest jednak wadliwy i niedostateczny. Nie potrafił on zabezpieczyć polskiego rynku ubezpieczeniowego przed eksploatowaniem w coraz większym stopniu przez kapitał obcy.

Ponadto — co jest **rażącą niekonsekwencją** — poddaje on kontroli PUKU **w jednakowym stopniu i na tych samych prawie zasadach zakłady prywatne i publiczne**, w których przecież interes ubezpieczających zabezpieczono i w inny sposób (przez rodzaj samorządu). Niekonsekwencję tę potęguje jeszcze praktyka — kontrola PUKU jest liberalniejsza wobec zakładów prywatnych, niż publicznych, w stosunku do których PUKU ma większe uprawnienia.

Toteż należy stwierdzić, że w obecnych warunkach ingerencja Państwa na prywatnym rynku ubezpieczeniowym winna pójść dalej, nie ograniczając się jedynie do kontroli, (która też winna być tu zaostrzona), ale idąc w kierunku **organizowania.** Polski kapitał prywatny nie zdał na tym terenie egzaminu. Inicjatywę więc winno przejąć Państwo.

Sprawa uniezależnienia polskiego rynku od przemożnych wpływów obcych, które — jak uczy praktyka — mogą być wyzyskane i dla celów politycznych, sprawa stworzenia własnej, krajowej reasekuracji — jest rzeczą palącą.

Czy ma to być rozwiązane w formie zainteresowania prywatnych kapitałów polskich i popierania zakładów krajowych, czy tworzenia przeciwwagi w instytucjach państwowych — jest kwestią do dyskusji. Raczej jednak **należałoby w organizacji oprzeć się na formie dużych, silnych zakładów publicznych.** Dodatnie strony ich działania wynagradzają pewną ociężałość organizacji, której usprawnienie zresztą jest możliwe.

Zakłady publiczne jednak w interesie ich działalności — dla jej usprawnienia i odciążenia — winny otrzymać **większą swobodę ruchów.** Sztywny bowiem i hamujący nadzór państwowy, wykonywany wobec nich w każdym stadium działalności, jest anomalią. Tak np. o ile na czele PZUW stoją **kierownicy mianowani przez Min. Skarbu** (w czym już wyraża się ingerencja Ministerstwa), skoro dalej interesy ubezpieczających reprezentuje w Zakładzie i czuwa nad nimi **Rada Zakładu,** wykonywująca ścisłą kontrolę i mająca wgląd we wszystkie dziedziny jego działalności, skoro wreszcie Zakład jako instytucja społeczna nie pracuje dla zysku, ale dla dobra ubezpieczonych i dobro to jest dewizą jego działalności, to ustanawianie ścisłej kontroli **jeszcze jednej instancji nadzorującej,** obciążającej i tak już wielką i skomplikowaną machinę, jest zbytnim biurokratyzmem tej gałęzi ubezpieczeń — **anomalią niespotykaną w innych dziedzinach gospodarki społecznej** (np. w bankowości publicznej). Zamiast tego należałoby raczej rozszerzyć wpływ na działalność zakładów publicznych masy ubezpieczonych w formie **stworzenia pewnego samorządu** przez powołanie np. terenowych rad nadzorujących. Tego rodzaju stała kontrola byłaby tu właściwsza, niż system decydowania z góry, z odległości zielonych ministerialnych biurek. I bardziej życiowa. — Oczywiście nadzór mógłby być wykonywany, ale raczej w sposób, jak to np. stosuje Najwyższa Izba Kantroli.

R. W.

Osobiste

W dniu 14 lutego r.b. w kościele S-go Piotra i Pawła (na Koszykach) w Warszawie odbył się ślub

kol. Zofii Starzyńskiej z kol. Edwardem Montalbettim

obojga z Koła Warszawskiego n/Związku

◆

W dniu 18 lutego r.b. w kościele Po-Bernardyńskim w Wilnie odbył się ślub członka n/Związku z Koła Wileńskiego

Alfreda Motylewskiego z p. Anną z Żukowskich

◆

Młodym parom życzymy serdecznie w imieniu całej rodziny związkowej jak najbardziej pomyślnej i szczęśliwej przyszłości na tej nowej drodze ich życia

Wszystkim Koleżankom i Kolegom składamy najserdeczniejsze podziękowanie za przesłane nam życzenia i piękny upominek

Zofia i Edward Montalbetti

Odznaczenie

Za pracę w dziedzinie wychowania młodych kadr pożarniczych został odznaczony KOL. JÓZEF BOGUSZEWSKI z Centrali srebrnym krzyżem Związku Straży Pożarnych Królestwa Jugosławii oraz medalem złotym byłego Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji (na Zaolziu).

Tą drogą składamy naszemu Koledze serdeczne gratulacje z powodu tak zaszczytnego oznaczenia.

Czy wiecie, że...

Podatki pośrednie, ściągane u nas od producentów szeregu artykułów konsumcyjnych w formie t. zw. opłaty akcyzowej, a oczywiście w następstwie przerzucane na konsumentów, stanowią poważne obciążenie ceny tych artykułów. Tak np. w r. 1937 w cenie 1 kg cukru mieścił się podatek w wys. 37,5 grosza. Od 1 litra wina gronowego ściąga się podatek w wysokości 1,26 zł, a wina owocowego — 0,28 zł, od 1 litra piwa 12—23,5 grosza zależnie od mocy piwa, od 1 kg drożdży — 2,31 zł. Benzyna i nafta obciążone są podatkiem w wysokości 20,8 i 19,7 zł od 1 kwintala.

**
*

Wymienione wyżej podatki pośrednie w roku budżetowym 1937/38 przyniosły Skarbowi 191,2 milionów zł dochodów, a w tym sam podatek od cukru — 140 miln. zł. Na rok 1938/39 sumy te preliminowano w wys. 195 miln. zł (w tym od cukru 142 miln.), a na 1939/40 — 215,7 miln. (160 miln.).

W roku budżetowym 1937/38 najwyższe dochody dał Skarbowi Monopol Tytoniowy (331,5 miliona zł), następnie podatek dochodowy 279,5 miln., podatek obrotowy 261,9 miln., monopol spirytusowy 250,4 miln. i t. d. Podatek gruntowy, który w państwie — jak nasze — rolniczym przy odpowiednim poziomie dobrobytu wśród ludności rolniczej winien stanowić jedną z większych pozycji w dochodach skarbowych, odgrywa tu u nas rolę nieznaczną. Suma dochodów z tego podatku wyniosła w r. 1937/38 — 58.5 miln. zł. Obrazuje to najlepiej ubóstwo naszej wsi i w związku z tym jej minimalne zdolności płatnicze.

**
*

1 płatnik podatku gruntowego obciążony był w r. 1937 z tytułu tego podatku przeciętnie sumą 13.2 zł rocznie, gdy płacony przez pracowników podatek dochodowy od dochodów z pracy najemnej wynosił przeciętnie 182 zł na jednego płatnika rocznie, a podatek dochodowy od dochodów fundowanych (z majątku nieruchomego i przedsiębiorstw) — 402 zł od jednego płatnika.

Istniejący zaś podatek od nieruchomości obciążał przeciętnie właściciela nieruchomości sumą 151 zł rocznie.

**
*

Jeśli porównać budżety różnych państw, to ogólne dochody skarbowe pozwalały w r. 1935/36 wydatkować z budżetu państwa na 1 mieszkańca w złotych (w przeliczeniu w/g kursu) w Polsce 56 zł, w Anglii — 546 zł, w Belgii 1091 zł, we Francji 190 zł, w Niemczech — 165 zł, w St. Zjednoczonych 169 zł, w Szwajcarii 140 zł, we Włoszech 121 zł. W tych warunkach w swych możliwościach inwestycyjnych i rozwojowych Polska pozostaje daleko w tyle za tymi przodującymi państwami. Te niskie u nas dochody Skarbu Państwa staną się zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że 65% naszej ludności prawie nie uczestniczy w tworzeniu tych dochodów. Do istotnego zwiększenia dochodów budżetowych prowadzi droga tylko poprzez podniesienie siły nabywczej i stopy życiowej — a co za tym idzie — i zdolności płatniczej mas.

**
*

Wśród płatników podatku od dochodu z pracy najemnej 54% to pracownicy, zarabiający 1500 — 2500 zł rocznie (czyli 125 — 208 zł miesięcznie), 25% — to zarabiający 2.500 — 3.600 zł rocznie. Dane te są w pewnym stopniu odbiciem struktury płac za pracę najemną w Polsce, z tą jeszcze korektywą, że nie obejmują jeszcze całej wielkiej grupy pracowników o zarobkach nieopodatkowanych ze względu na ich wysokości (poniżej 1500 zł rocznie). O wielkości tej grupy można wnioskować na podstawie np. zamieszczonych w Małym Roczniku Statystycznym danych co do wysokości zarobków. Tak więc w sierpniu 1937 r. 61% robotników w przemyśle przetwórczym zarabiało poniżej 30 zł tygodniowo. Wśród pracowników umysłowych ubezpieczonych w Z. U. S. 26% zarabiało w r. 1935 poniżej 120 zł miesięcznie. Obecnie nie jest wiele lepiej.

Postulaty pragmatyczne

na tle psychozy obaw przed złośliwymi zmianami

Niedawno dowiedzieliśmy się, że została stworzona specjalna komisja, która z ramienia Zarządu Głównego naszego Związku ma na Zjazd przygotować projekt zmian pragmatyki. Żałować jedynie należy, iż zwołanie tej komisji nastąpiło dość późno; zdając sobie bowiem sprawę z ogromu pracy, należy przyznać, iż komisja będzie miała twardy orzech do zgryzienia, aby w tak krótkim czasie „rozpracować“ (wg terminologii używanej obecnie w parlamencie) wszystkie zagadnienia, będące podstawą naszego bytu. Miejmy jednak nadzieję, iż koledzy — uczestnicy komisji, nie pożałują swej pracy i energii i zdążą nie tylko opracować przepisy nowego projektu, lecz nawet zapoznać z nim ogół pracowników przed wyborami delegatów na Zjazd; to ostatnie jest konieczne, jeżeli pragnie się, aby Zjazd istotnie i z całą świadomością uznał nowy projekt za swoje credo na terenie Zakładu. Na temat tej zakrojonej na większą skalę pracy kursują jednak niepokojące pogłoski. Niektórzy mówią, iż Związek chce mieć ukrytą w zanadrzu pragmatykę jedynie na wszelki wypadek — tak coś w rodzaju działa przeciwlotniczego: w razie ataku na nasze dotychczasowe prawa, my podnosimy alarm, chowamy się do schronów, a potem bęc, bęc z przygotowanego działa przeciwpragmatycznego. Nie znam się na wojskowości, lecz w tych dniach przeczytałem zdanie, wyrażone przez Napoleona I: „jest jasne, że ten, kto pozostaje w umocnieniach, zostaje zwyciężony“.

Koledzy, oficerowie rezerwy, przypominają sobie, iż coś tam ich uczono i o postępowaniu ofensywnym — nie tylko defensywnym...

Otóż tym artykułem pragnę napiętnować takie odgłosy jako akcję defetystyczną i niebezpieczną dla ogółu kolegów. Nikt poważnie nie zajmie się naszymi postulatami, gdy zorientuje się, że my sami nimi nie przejmujemy się, że demonstrujemy je bez przekonania o ich słuszności, albo wysuwamy je ot tak — aby mieć coś do odtargowania. Przypuszczalnie ani Rada Ministrów, ani P.U.K.U. bawić się w sklepik nie będą i uznają to tylko i jedynie, co dla pracowników jest nieodzowną potrzebą. A o odzowności, czy nieodzowności mamy chyba coś do powiedzenia, w myśl zresztą zasady „nic o nas bez nas“.

Są też opinie takie: „rzeczywiście miejmy nasz projekt w pogotowiu, ale sami go nie wysuwajmy; gdy bowiem rozpoczniemy akcję o zmianę pragmatyki, pominą nasze postulaty milczeniem, a korzystając z okazji uchwalą inne postulaty, pogarszające obecną pragmatykę“. Należy przyznać, że zdarzały się u nas pewne niepożądane zjawiska, które nie tyle można nazwać złośliwościami, ile wręcz **złą wolą w stosunku do pracowników;** przypomnę tu historię ostatniej pragmatyki w 1937 roku, będącej wyraźnym zaskoczeniem. I co więcej, trudno nawet było ustalić osobę (czy urząd, referat, wydział i t. p.) sprawcę tego czynu — utonął w „pomroce dziejów“. W ten sposób jednak nigdy nie wyjdziemy ze swej skorupki ślimaka — zawsze stać będziemy w miejscu, choćby ono było nadzwyczaj niedogodne. Przytoczę jeden z poglądów księdza Hieronima Coignard (wg Anatola France'a), który mawiał mniej więcej tak: „wolę obecnego tyrana nie zmieniać, gdyż wiem, jaki on jest; inny tyran może być gorszy...“

Pogląd trzeźwy, ale z podobną trzeźwością bylibyśmy jeszcze w okresie... bodaj nawet pańszczyzny.

Czy więc mamy tkwić w teraźniejszości, aby czasem nie wywołać gorszej przyszłości w formie ponownego zaskoczenia? Gdyby choć były widoki na utrzymanie teraźniejszości, lecz nawet i ona jest zagrożona; wspomnę tylko jedną sprawę — sprawę funduszu emerytalnego. Myślę, że ostatnie 3 wyrazy staną się sygnałem ostrzegawczym dla kol. kol. delegatów na Zjazd, iż w marazmie długo tkwić nie można, iż nie można fabrykować uchwał „na wszelki wypadek“, a potem spokojnie rozejść się (po tradycyjnym bankiecie) i... to już wszystko.

Nie znane są dotąd dotychczasowe wyniki prac komisji pragmatycznej, sądzę jednak, że w każdym wypadku będą one dostatecznym materiałem na Zjazd, od którego należy oczekiwać, iż zaadoptuje je w postaci oficjalnego związkowego projektu zmian pragmatyki, uzna za swoje credo, od którego odstąpić nie może, oraz poleci swym organom (Radzie i Zarządowi Głównemu) wszczęcie energicznej akcji u miarodajnych władz; należy też przygotować i zorganizować teren do mocniejszego niż dotąd poparcia (już nie papierowego) władz Związku.

Pod adresem komisji pragmatycznej wyrażam nadzieję, iż w następnym numerze „Naszych Spraw“ choć częściowo ujawni wyniki swych prac, aby ogół pracowników zdawał sobie sprawę, iż poruszono jego najżywotniejsze sprawy, o których dotąd słyszy się jedynie biadolenia, a które obecnie przybierają właściwą formę.

Vigor.



„JESTEŚMY NARODEM KTÓRY MUSI BYĆ POD BRONIĄ W NAJSZERSZYM ZNACZENIU TYCH SŁÓW“

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ — FON

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH

STWIERDZA NINIEJSZYM IŻ

Związek Zawodowy Pracowników Tow. Zakł. Ubezp. Wzajemnych Warszawa.

ZŁOŻYŁ NA CELE

FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ

DAR złotych czternaście tysięcy siedem gr. 39.

SPEŁNIAJĄC TYM SAMYM OBYWATELSKI OBOWIĄZEK WOBEC PAŃSTWA

DAR TEN ZOSTAŁ ZAPISANY W ZŁOTEJ KSIĘDZE OFIARODAWCÓW NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

POD L. 17612. DNIA 22.II. ROKU 1937.

w/z MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

Więcej względów dla motoryzacji!

W ostatnich latach zwrócono uwagę na zbyt małe zmotoryzowanie lokomocji w Polsce, co nie pozostawało bez wpływu na stan obronności kraju.

Pierwsze zarządzenia wydane dla polepszenia tego stanu były tego rodzaju, że samochodów widziało się coraz mniej, za to częściej można było spotkać samochody o zaprzęgu konnym (po uprzednim wyjęciu znieruchomiałego motoru). Wprowadzono też wysokie opodatkowanie kursujących samochodów. Gdy ten system „uzdrawiania" motoryzacji zaczął zbyt ciążyć na życiu gospodarczym kraju, rozpoczęto kurację odwrotną, tj. materialne wspieranie tych jednostek, które przyczyniają się do wzmożenia motoryzacji w formie ulg podatkowych dla nabywców nowych wozów.

Władze PZUW ustosunkowały się do tej akcji pozytywnie, przeznaczając pewną kwotę na ulgowe pożyczki dla nabywców motocykli i samochodów. Czy kwota ta jest wystarczająca, najlepiej może świadczyć sterta podań, załatwionych odmownie z powodu braku kredytów, i druga, na którą w ogóle nie udzielono odpowiedzi. Sprawy popierania motoryzacji nie należy uważać za błahą, ponieważ ilość pracowników terenowych znacznie przekracza pół tysiąca i stale się powiększa.

Najważniejsze powody, dla których należałoby kwotę na pożyczki znacznie powiększyć są następujące

1) pracownicy terenowi przeważnie oficerowie rezerwy zostaną w razie potrzeby wezwani natychmiast i w tym wypadku będą tworzyć poważny zespół ludzi, znających obsługę samochodu i dysponujących jednostką motorową,

2) pracownik terenowy, dysponujący samochodem lub motocyklem, będzie bezwzględnie wydajniejszy,

3) ze względów prestiżowych Instytucji, gdyż chłop na głębokiej prowincji z większym respektem odnosi się do urzędnika, zajeżdżającego motocyklem, i zmniejsza dozę szacunku w zależności od środka lokomocji. Najmniej poważani są ci koledzy, którzy zmuszeni są smarować na piechotę, co się bardzo często trafia w okresie pilnych robót rolnych,

4) nadrabianie własnymi „samo—chodami" mści się na zdrowiu kolegów, pracujących w terenie, co w konsekwencji odbija się i na Instytucji.

Pożyczki powinny być udzielane przede wszystkim tym kolegom, którzy reflektują na kupno samochodu lub motocykla z państwowej wytwórni samochodów, a nawet z powodów wyłuszczonych wyżej zastosować należałoby wyłączność, tj., że ci tylko mogą otrzymać pożyczkę, którzy nabywają krajowy wyrób. Przy zwiększonej produkcji w czasie pokoju możemy w razie wojny być uniezależnieni od dostaw zagranicznych. W ten sposób wykorzenimy niesłuszny pogląd, że tylko towar zagranicznego pochodzenia jest dobry. Kupując motocykl lub samochód w firmie prywatnej trzeba pamiętać o tym, że sprzedawca będzie zachwalał najbardziej zalety tego fabrykanta, który mu daje najwięcej korzyści.

Rezultatem tego jest to, że w Polsce, gdzie jest stosunkowo najmniej samochodów, mamy najwięcej typów fabrycznych.

Najprostszym rozwiązaniem byłoby, ażeby Instytucja bezpośrednio zwróciła się do Centralnych warsztatów samochodowych i wyjednała tam ulgowe warunki przy zakupie motorów.

W wypadku zgłoszenia zamiaru kupna większej ilości motocykli np. 100 sztuk, (co w naszych warunkach nie jest dużą ilością) i zagwarantowania przez Instytucję uregulowania należności, można uzyskać znaczny rabat w granicach 10—20%.

Ponieważ kwestia zaopatrzenia pracowników PZUW w motocykle i samochody posiada duże znaczenie nie tylko dla dobra Instytucji, należałoby ją przyspieszyć w formie pożyczki oraz przez niestawianie zbyt wygórowanych żądań co do zabezpieczenia ze strony Biura Personalnego dla otrzymujących pożyczki.

W. C.

Sprawiedliwość przecież nie obowiązuje

W naszej pracowniczej rodzinie każdy dzień podobny jest jeden do drugiego. Ale ocena zasług jest traktowana bardzo różnie. Czy zawsze sprawiedliwie? Sprawiedliwie... Jak to ciekawie brzmi w zestawieniu z rzeczywistością — w pojęciu każdego szarego robotnika od atramentu.

Takie np. awanse. Tu nie chodzi o znajomość swojego zawodu ani kwalifikacje. Jak wykazuje obserwacja, drabina awansów w P. Z. U. W. do złudzenia przypomina podziałkę na suwaku do obliczeń technicznych. Podziałka na suwaku u samego dołu ma rozmieszczone kreski bardzo daleko od siebie kreseczki; podobnie jak szczeble, drabiny awansowej P. Z. U. W. Im jednak dalej prowadzimy wzrokiem po suwaku, tym gęściej widzimy rozmieszczone kreseczki podziałki. O ile z dolnego szczebla drabiny bardzo trudno podskoczyć do następnego — nie będąc odpowiednio silnym, — to w szczeblach wyższych takimi samymi „siłami" już nie trudno dać swobodnie kroczek z jednego szczebelka na drugi. Obserwuję ten ruch na tej drabinie — ludzi o tych samych wartościach lub nawet bardzo różnych — jednych na plus drugich na minus, z których jedni znaleźli się na szczeblach dobrobytu, drudzy na szczeblach dolnych, szczeblach wegetacji, a jedynym ich przewinieniem jest to, że innym muszą ustąpić miejsca.

Przecież to jest bolesne dla człowieka, który zna swoje wartości, a musi ustępować stale przed innymi i obserwować jako bierny widz — ten marsz naprzód „wybrańców losu".

Ja nie zazdroszczę nikomu, ani nie mam zamiaru traktować sprawy awansów wg. jakichkolwiek metod radykalnych, jednak trudno pogodzić się z faktem, **że pracownicy na niższych stanowiskach pracują po 10 — 15 lat w X. st. służbowym, zaś na wyższych stanowiskach awansowali po 2 i 3 razy w tym czasie.** O specjalnych zasługach nie będziemy mówić, bo jesteśmy starymi pracownikami i wartość pracy umiemy obserwować i właściwie ocenić.

Sekretarz powiatowy

Epidemia służalstwa

Łatwo można zaobserwować, że jak tylko zjedzie z Centrali do oddziału prowincjonalnego jakaś figura, rozpoczyna się wyścig, kto prędzej doskoczy, kto się prędzej do niej dostanie. — Jakiś szał i zdenerwowanie ogarnia ludzi, w poczekalniach, na korytarzach stoją skulone postacie z drżeniem w sercu oczekując na przyjęcie, lub tylko zjawienie się Władzy, by choć przelotnie szepnąć jakieś słówko, przypomnieć się, albo pokazać. — Tak na wszelki wypadek, jak nie pomoże, to na pewno nie zaszkodzi.

Nie daj Boże jakiegoś zebrania, natychmiast posypią się mowy, a to na cześć, na zdrowie, kochajmy się, to znowu na cześć tych malutluczkich, najmniejszych, zapomnianych. — Szary człowiek, podpora Instytucji, daje trud, daje pracę itd. —

Najmniej do tego powołani, niespodziewani i nieproszeni mówcy, nieraz kilkakrotnie wykwitają jak grzyby po deszczu i ględzą. Naturalnie znajdują zawsze swoich adherentów, bezkrytyczni słuchacze biją brawo i dopingują ględziarza do dalszego wywnętrzania się. Nie obejdzie się przy tym bez wazeliny, rozlewa się do okoła, a mówca z obliczem natchnionym pławi się w niej, oblicza efekt i zyski. Może awans, a może jakaś dobra placówka? Niech widzą i słyszą, co ja potrafię. —

Odnosi się wrażenie, że nie ma jednak na tych ludzi rady, bo poczucie umiaru, poczucie własnej godności, niestety, nie jest kazdemu wrodzone.

Co jednak jest najsmutniejsze w tej wesołej poniekąd historii, to to, że ludzie ci często swój los wygrywają, bo pochlebstwo się podoba, a rozpychanie się łokciami, by znaleźć się w cieniu Władzy, ciągle jeszcze popłaca. Ale to znowu inna historia, jak powiedział Kipling.

Or.

Poniżej minimum egzystencji pozostają uposażenia młodych pracowników na powiatach

Sprawa materialnego położenia, tak sekretarza jak i pozostałego personelu biurowego usamodzielnionych placówek powiatowych to sprawa wiecznie żywa i stale otwarta. Tak wiele mówiło się o niej, tak wiele pisało, a jednak widać wszystkiego za mało.

Jak myślicie, koledzy — czy 20 — 30 zł. podwyżki dla XII. wzgl. XI. kat. nie znaczy o wiele więcej, niż 100 zł. dla VI, V i t. d. kat?

Rzecz prosta. A jednak nie bierze się tego pod uwagę. W stanie obecnym jakże często sekretarz usamodzielnionej placówki powiatowej — (czytaj pomocnik kancelisty), — który już 4 — 5 lat pracuje w Instytucji, a już z reguły dalsi „pomocnicy pomocnika" — pobierają wynagrodzenie w/g XI., XII kat. lub tzw. „ryczałt". To znaczy, że po pokryciu kosztów wyżywienia, dachu nad głową, prania, światła i dalszych niezbędnych do życia rzeczy posiadają jeszcze 20 może 40 zł., nie wiedząc naprawdę co z nimi zrobić! Tu dać czy tam, to kupić czy tamten dług wyrównać?

Bo proszę: sprawił sobie człowiek ubranie — ono się także drze, a obdartym być nie można i nie wypada, już więc conajmniej przez pół roku z tej reszty w portmonetce znikło 20 zł. Przychodzi zima — potrzeba płaszcza, znowu 20 — 30 zł. miesięcznie przez pół roku. Buty, bielizna — też się to wszystko wydziera. A dalej urlop. — naturalnie również na raty. Wydatki nieprzewidziane — to już prawdziwy wróg człowieka. Wreszcie jest jeszcze coś, o czym ośmielam się również wspomnieć, coś, co czyni, że nazywam się człowiekiem. To takie **„luksusy" jak gazeta**, (głęboka prowincja), jak papieros (roboty po uszy), jak taka mizerna rozrywka prowincjonalna w postaci choćby raz na tydzień kina za 80 gr.

Co tu dużo mówić: **żyje się prawie wyłącznie dla żołądka**, bo dopiero to, co się na nim zaoszczędzi, idzie na „wydatki kulturalne". Jak sobie radzą koledzy żonaci — nie wiem.

Sprawa materialnego położenia młodych pracowników — tych, którzy wszak już zostaną na stałe w Instytucji, pracujących już 2 — 5 lat — **musi być postawiona odpowiednio.** Oni muszą otrzymać choćby minimum egzystencji, jeśli mają właściwie reprezentować Instytucję, pracować, jak się tego wymaga — „superwydajnie" i nie mieć tak destrukcyjnie działającego na pracę poczucia krzywdy, zwłaszcza w zestawieniu z możliwościami finansowymi Zakładu.

...z Tarnopolszczyzny.

Nadzwyczajny Zjazd CKP

popiera postulaty pracowników państwowych

W poprzednim numerze „Naszych Spraw" obszernie omówiliśmy przebieg trwającej już od prawie roku ożywionej akcji central pracowniczych, zmierzającej do uzyskania poprawy wysoce niedostatecznych warunków wynagrodzenia dla pracowników państwowych. W dalszym toku tej akcji — po odrzuceniu przez Komisję Budżetową Sejmu zgłoszonych przez posłów pracowniczych wniosków o wstawienie do budżetu dodatkowych kredytów, któreby pozwoliły na zniesienie podatku specjalnego i przywrócenie dla najgorzej uposażonych pracowników państwowych dodatków rodzinnych oraz zwrotu wpisów szkolnych — w dalszym więc toku akcji odbyło się, jak już pisaliśmy, nadzwyczajne zgromadzenie zarządów głównych związków zrzeszonych w M. K. P. P. (Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych) — dla zaprotestowania przeciwko takiemu stanowisku Komisji Budżetowej i ponownego podkreślenia konieczności realizacji „małej reformy uposażeniowej" przez Izby Ustawodawcze.

Dla tych samych względów odbył się też w dn. 21 lutego w Warszawie nadzwyczajny ogólnopolski zjazd C.K.P., który zgromadził zarządy centralne wszystkich zainteresowanych a zrzeszonych w C.K.P. związków, dalej przedstawicieli nieomal wszystkich komisji porozumiewawczych z całego kraju oraz w komplecie niezależnych posłów i senatorów pracowniczych, a także kilkunastu innych posłów i senatorów.

Zasadniczy referat na temat obecnej sytuacji pracowników państwowych, aktualnych postulatów oraz dotychczasowych kroków, podjętych przez związki pracownicze w akcji o obalenie reformy uposażeniowej braci Jędrzejowiczów wygłosił wiceprezes C.K.P., kol. J. Pietkiewicz. W czterogodzinnej dyskusji nad referatem zabierało głos kilkudziesięciu mówców. W wyniku jednomyślnie przyjęto przedstawioną przez prezydium zjazdu rezolucję, domagającą się poprawy bytu pracowników państwowych, co powinno już znaleść uwzględnienie w budżecie Państwa na rok najbliższy. Tekst uchwalonej rezolucji wręczyła p. Premierowi, gen. F. Sławoj Składkowskiemu, delegacja C. K. P i M. K. P. P. w dn. 25.II rb.

Jak wiemy jednak z prasy codziennej, wszystkie te wysiłki nie dały jeszcze pozytywnych rezultatów. Izby Ustawodawcze uchwaliły budżet Min. Skarbu w sumie preliminowanej — w myśl projektu Rządu, bez uwzględnienia zgłoszonych przez posłów i senatorów pracowniczych poprawek. Sprawa więc reformy uposażeniowej znowu odwleka się na rok. Ważne jest jednak uzyskanie obietnicy p. Wicepremiera poddania w roku bieżącym gruntownej rewizji ustawy uposażeniowej pracowników państwowych. Może budżet na rok przyszły przyniesie wreszcie urzeczywistnienie koniecznych przemian.

Pracownicy Lwowa w przededniu wyborów samorządowych

W związku z bliskim rozpisaniem wyborów do Rady Miejskiej Komitet Wykonawczy Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych rozwinął nader ożywioną działalność.

Na częstych plenarnych posiedzeniach jak i Komitetu pod przewodnictwem kol. posła Rudnickiego, tak i prezydium tut. R. O. Unii Z.Z.P.U. sprawa wyborów do Rady Miejskiej zjawia się stale na porządku dziennym i podlega wyczerpującemu i wszechstronnemu omówieniu.

Ruch pracowniczy we Lwowie postanowił dążyć do uzyskania własnej reprezentacji w przyszłej Radzie Miejskiej, a w dążeniu swym czyni usilne starania o wzięcie intensywnego udziału w akcji wyborczej w jak najszerszym porozumieniu.

Koło naszego Związku stoi w żywym kontakcie z tymi poczynaniami świata pracy na tut. terenie za pośrednictwem kol. Wilczka, członka Komitetu Wykonawczego M.K.P. i Prezydium R.O. Unii.

J. B.

Bankowcy dążą do upowszechnienia umowy zbiorowej

Jak pisaliśmy już w swoim czasie, Związek Zaw. Prac. Bankowych i Kas Oszcz. złożył jeszcze w lipcu 1938 r. do Min. Opieki Społecznej wniosek o nadanie w drodze przymusu mocy powszechnie obowiązującej istniejącej umowie zbiorowej z marca 1937 r. Umowę tę podpisało ze Związkiem 8 największych banków prywatnych w Polsce, zatrudniających 77% ogółu pracowników bankowych. Umowa unormowała w tych bankach warunki pracy i płac tak pracowników umysłowych, jak i fizycznych w sposób, wykluczający zatargi na tle ekonomicznym. Szereg jednak banków nie jest jeszcze objęty umową. Prawie wszystkie one stosują już dobrowolnie w całości lub w dużej mierze zasady, ustalone w umowie zbiorowej, a nie chcą podpisać umowy tylko dlatego, aby mieć możność zmiany warunków w każdym czasie.

Wobec uchylania się tych banków od dobrowolnego przystąpienia do umowy Związek bankowców dąży do rozciągnięcia na nie tej umowy przymusowo — w drodze rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej. Od lipca jednak r. ub. odnośny wniosek nie został jeszcze przez Ministerstwo O. S. załatwiony.

Ostatnio delegacja Związku interweniowała w tej sprawie u p. Wicepremiera, któremu złożono obszerny memoriał, uzasadniający korzyści płynące dla życia gospodarczego w Polsce z unormowania warunków pracy i płacy w całym zawodzie bankowym.

Sprawa jest w toku. Naszym kolegom bankowcom życzymy jak najrychlejszej realizacji ich najsłuszniejszych dążeń.

O dodatek lokalny w C.O.P.

Pracownicy państwowi i samorządowi w C. O. P. mają otrzymać jednorazowe zasiłki

Jak informuje „Dziennik Powszechny" „w dn. 10.III. r. b. została przyjęta w Min. Skarbu delegacja Komisji Porozumiewawczej Zw. Prac. w Krośnie w sprawie przyznania pracownikom państwowym i instytucyj publiczno-prawnych na terenie C.O.P. specjalnego dodatku lokalnego".

Delegacji oświadczono, że dla pracowników państwowych i samorządowych z terenu Rzeszowa, Krosna, Niska, Tarnobrzega, Dębicy, Mielca i Jasła, zarabiających poniżej 200 zł przyznano jednorazowe zasiłki w wys.: dla kawalerów 100 zł i mających rodzinę — 200 zł, płatne w marcu.

Przyjmując to do wiadomości, delegacja oświadczyła, że tego rodzaju jednorazowy zasiłek nie rozwiązuje zagadnienia wzrostu kosztów utrzymania na terenie całego obszaru C.O.P. Rozmowy nie dały jednakże pozytywnych rezultatów.

Jest to jeszcze jeden etap w walce o jedynie mogące rozwiązać problem trudności pracowników C.O.P. dodatki lokalne.

Nowy Zarząd oddziału L.M.K. w Zakładzie

Na odbytym Walnym Zebraniu oddziału LMK prac. PZUW w Warszawie w dniu 15.II.1939 r. został wybrany Zarząd w składzie następującym:

Prezes **Czermiński Ludomir**,

Wiceprezesi: **Gustowski Władysław i Ciborowski Edward**,

Skarbnik **Przybyszewski Eugeniusz**,

Sekretarz **Radwański Tadeusz**,

Zast. sekretarza **Suchcicki Jan**

Członkowie Zarządu

Skarbnik FOM **Zarębski Juliusz**

Sekc. kolonialna **Starzycki Bronisław.**

Komisja dochodów niestałych: **Studzińska Jadwiga, Gustowski Władysław, Krzywicki Romuald, Suchcicki Jan.**

Komisja rewizyjna: **Sztompkowa Halina, Zawirski Marek, Czachowski Feliks.**

Numer sprawozdawczy przed Walnym Zjazdem Delegatów Kół

ukaże się

w kwietniu wkrótce po Świętach

Udział Lwowskiego Koła Związku w ruchu organizacyjnym Pracowników Ubezp.

Dnia 25 lutego b.r. odbyło się w lokalu lwowskiego Koła Związku doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Związku Zaw. Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. we Lwowie pod przewodnictwem długoletniego Prezesa Zarządu Oddziału kol. Franciszka Barańskiego z Tow. Ub. Riunione Adr. di Sicurta.

Fuzja dwu Oddziałów Związku, istniejących do niedawna na terenie Lwowa i sukcesy Władz Centralnych Związku, osiągnięte w akcji o wprowadzenie umów zbiorowych, doprowadziły do takiej konsolidacji pracowników Zakładów Ubezpieczeń na tut. terenie, że śmiało dziś rzec można, iż Oddział Związku we Lwowie skupia w sobie bądź zbiorowo, bądź indywidualnie wszystkich pracowników ubezpieczeniowych.

Koło naszego Związku należy oddawna wraz ze Zrzeszeniami T. U. „Florianka" i „Dnister" zbiorowo do Oddziału i bierze żywy udział w pracach tego Zrzeszenia przez swych przedstawicieli w Zarządzie Oddziału.

Zebranie było nad wyraz licznie obesłane i odznaczało się wysokim poziomem obrad, które toczyły się pod znakiem upowszechnienia umów zbiorowych, samorządu w ubezpieczeniach społecznych oraz pod hasłem: przynależność związkowa każdego pracownika ubezpieczeniowego na terenie miasta — to nieodzowny nakaz chwili!

Na zebranie przybył witany serdecznie, a bawiący służbowo we Lwowie kol. Józef Tauzowski, długoletni działacz i były prezes Z. Gł. Związku Zaw. Pr. Ub. R. P., który w przemówieniu zobrazował rozwój akcji o upowszechnienie umów zbiorowych na terenie Warszawy, podkreślając przy tym stałą i ścisłą łączność władz centralnych Związku z Oddziałem we Lwowie w pracy nad osiągnięciem słusznych postulatów.

W wyniku obrad powzięto rezolucję, domagającą się od władz centralnych Związku niezwłocznego wszczęcia akcji w sprawie przyśpieszenia wprowadzenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych oraz dwie rezolucje o charakterze lokalnym i ogólnym, zawierające w treści jak najdalej idące poparcie wydawnictwa „Dziennik Powszechny".

Na zebraniu dokonano też wyboru władz na rok najbliższy. Prezesem Oddziału został kol. Wiktor Adel, sekretarz Koła n/Związku. Poza tym z Koła n/Związku wszedł do Zarządu Oddziału kol. A. Wilczek, a do Komisji Rewizyjnej kol. Trzeciecki.

Dnia 4 marca nastąpiło ukonstytuowanie się władz Zarządu Oddziału. Kol. Wilczek otrzymał mandat jednego z wiceprezesów.

J. B.

Pracownicze organy piszą...

Zwierzchnik a podwładny

Na temat, jakim winien być stosunek zwierzchnika do podwładnego w pracy, pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Naszych Spraw". Ostatnio temat ten został rozwinięty w Nr 4 „Biuletynu Społecznego" — w artykule tytułowym, zresztą w sensie identycznym, jak pisaliśmy wówczas w naszym organie związkowym.

Autor stwierdza więc, że

„na atmosferę pracy składa się stosunek zwierzchnika do podwładnego oraz wzajemne współżycie podwładnych pracowników między sobą."

Na to ostatnie jednak zwierzchnik wywiera najczęściej wpływ decydujący, mogąc swymi zaletami charakteru, swym taktownym i sprawiedliwym postępowaniem wytworzyć właściwą i przyjazną atmosferę koleżeństwa.

Ostatecznie więc zagadnienie atmosfery pracy sprowadza się do postępowania zwierzchnika.

Ten ostatni może być surowy i wymagający, byle był przy tym sprawiedliwy, konsekwentny i umiejący ocenić trud pracownika. Pożądane jest, aby posiadał takie zalety, jak takt, równość charakteru, szczerość postępowania, a już konieczne — by miał cywilną odwagę brania na siebie pełnej odpowiedzialności za związane z jego stanowiskiem czynności, by nie starał się winy zepchnąć na pracowników. Taki zwierzchnik

„stanie się dla podwładnych pełnym autorytetem, będzie miał szacunek i uznanie, a kierowana przez niego jednostka organizacyjna będzie wzorem porządku i dyscypliny."

Organizacja wczasów pracowniczych

Potrzebę racjonalnej organizacji wczasów pracowniczych i poczynione już w tym zakresie u nas próby omawia w obszernym artykule w Nr 4 z r. b. „Biuletynu Społecznego" Henryk Rygier, Dyrektor Instytutu Oświaty Pracowniczej. Na wstępie podkreśla on, że w państwach o wysokiej kulturze duchowej i gospodarczej przeciętne trwanie życia człowieka jest najwyższe. Stworzenie jednak warunków, któreby zapewniały długowieczność, nie jest jeszcze wszystkim.

„Idzie przecież nie tylko o to, aby żyć dłużej, ale również — żeby życie nasze było możliwie najpełniejsze i najszczęśliwsze."

Przeciętnemu pracownikowi 7 godzin dziennie zabiera praca zarobkowa, 7—8 godzin sen, pozostaje więc 9—10 godzin do jego dyspozycji. Oprócz tego ma on też dni świąteczne.

Wypełnienie tego pozostałego mu wolnego czasu tak, by miał z tego i pożytek i przyjemność i zadowolenie, jest rzeczą doniosłej wagi. Winna się tym właśnie zająć organizacja wczasów.

U nas nie jest to jeszcze dostatecznie doceniane. „W Polsce — stwierdza autor — wczasy wciąż jeszcze mają coś wspólnego przede wszystkim ze sportem, turystyką i spędzaniem urlopu". Jak na Zachodzie jednak, możnaby nimi objąć i całą dziedzinę życia kulturalnego. Jak tam

„powinniśmy racjonalną organizacją wczasów objąć nasze życie fizyczne i duchowe. A więc sport, wycieczki, wyjazdy sobotnie i niedzielne, urlopy wakacyjne w kraju i za granicą, życie klubowo-towarzyskie, teatr, kino, wystawy, biblioteki i czytelnie, odczyty, samokształcenie i dokształcanie..."

„Bez tego życie nasze jest monotonne, nudne, puste, bezideowe..."

W państwach o wysokiej kulturze tak szeroko pojęta instytucja wczasów jest już daleko rozwinięta.

Próby szerszego organizowania wczasów pracowniczych były w Polsce podjęte już w r. 1934 przez Instytut Oświaty Pracowniczej, który powołał w tym celu do życia specjalną spółdzielnię. Ale próby te skończyły się niepowodzeniem. Na ich dobro jednak należy zapisać to, że pozostawiły cenny dorobek doświadczenia i w dużym stopniu spopularyzowały ideę wczasów.

Nie pozostały też bez echa. Dziś

„szereg miast i instytucyj ubezpieczeń społecznych, szereg wielkich przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, szereg organizacyj i związków prowadzi już na swoim terenie i dla swoich członków akcję wczasów".

Poza tym związki zawodowe posiadają wiele własnych domów wypoczynkowych, liczne kluby towarzyskie i sportowe, zasobne biblioteki.

„Ale racjonalnej organizacji wczasów w dalszym ciągu nie ma".

Domy wypoczynkowe, kluby towarzyskie wykorzystywane są tylko częściowo, niewłaściwie i bezplanowo. Nie istnieje w ogóle organizacja godzin wolnych od pracy i okresów urlopowych.

Ostatnio z inicjatywy kilku związków pracowniczych podjęto pod egidą Instytutu Oświaty Pracowniczej nowe próby.

Rozpoczęto już wstępne przygotowania. Żeby jednak — zdaniem autora — i te próby nie zakończyły się fiaskiem, muszą znaleźć odpowiednie zrozumienie i poparcie central pracowniczych, a przede wszystkim C. K. P. i zainteresowanych związków.

Rw.

Związek pracowniczy a polityka

W swoim czasie na łamach „Naszych Spraw" toczyła się przez szereg miesięcy ożywiona dyskusja na temat stosunku, jaki winny zajmować wobec zagadnień politycznych związki pracownicze. Tym badziej ciekawe są dla nas uwagi, jakie na ten temat znajdujemy w Nr 26 z r.b. „Głosu Nauczycielskiego". Sformułowane tam zostały zasady, jakie przyjął związek Nauczycielstwa Polskiego za wytyczne swego postępowania. Są one:

„1) Ponieważ Z.N.P. posiada wśród członków nauczycieli o różnej orientacji politycznej, dlatego jako Związek nie opowiadamy się po stronie żadnego ze stronnictw politycznych.

2) Żadnej komórce organizacyjnej Z.N.P. nie wolno angażować się w pracy partyjno-politycznej.

3) Członkowie zarządów komórek organizacyjnych Z.N.P. nie mogą wykorzystywać swoich stanowisk w Związku dla agitowania nauczycielstwa do którejkolwiek partii politycznej.

4) Z.N.P. nie krępuje poszczególnych członków w ich osobistym ustosunkowaniu się do stronnictw politycznych, doradza jednak, aby zwłaszcza w obecnym okresie chaosu nie angażowali się w pracach politycznych."

Stanowisko to jest zgodne z wytycznymi, ogólnie przyjętymi obecnie przez zorganizowany ruch pracowniczy (a więc C. K. P.).

Związek zawodowy potrzebny jest każdemu

W artykule pod powyższym tytułem w „Dzienniku Powszechnym" z dn. 12.III rb. autor podpisany J. K. podkreśla konieczność wciągnięcia w ramy organizacyj zawodowych możliwie wszystkich pracowników. Bo mimo ponad 20 - letnich wysiłków, apelów i nawoływań „jeszcze nie jesteśmy należycie zorganizowani".

Wprawdzie nie ma chyba

„takiego pracownika umysłowego, któryby nie pragnął polepszenia swych warunków pracy i któryby nie rozumiał, że dla zdobycia tych postulatów niezbędna jest silna organizacja."

Jednakże wielu woli korzystać z dobrodziejstw osiągniętych przez organizację bez wysiłku z własnej strony.

„Niejeden z nich, zapytany, dlaczego stroni od związku zawodowego, odpowiada zwykle: „za wysokie macie składki" — albo — „wiązek nic nie robi."

Właściwym jednak powodem, dla którego nie należy do związku, jest tchórzostwo lub mania wielkości. Te cechy po większej części niestety charakteryzują pracowników umysłowych. Taki więc z typu tchórzliwych uważa, że należenie do związku może być źle widziane u władz zwierzchnich, że mu zaszkodzi, że związek

„nie ma nic innego na celu, jak tylko być stale na stopie wojennej z pracodawcą."

Ci znowu przejęci manią wielkości sądzą, że związek jest dla nich środowiskiem nieodpowiednim, bo może należą do niego ich podwładni lub gorzej sytuowani koledzy.

Otóż wszyscy oni są w błędzie —stwierdza autor.

„Związek zawodowy potrzebny jest każdemu pracownikowi i każdemu może przyjść z pomocą w chwili, kiedy najmniej się tego spodziewa. Zaś co do pracodawcy, to związek zawsze gotów jest z nim współpracować, skoro obopólne dobro tego wymaga."

Autor kończy wyrażeniem nadziei, że może obecny wzmożony ruch organizacji przyśpieszy proces dojrzewania świadomości wśród najszerszych rzesz pracowników umysłowych.

Ś. p. kol. Stanisław Rogoziński

W zespole codziennej pracy związkowej i zawodowej nieubłagana śmierć znaczy niekiedy bolesne wyłomy.

Po nagłym i przedwczesnym zgonie śp. kol. Poźniakowej, który nastąpił przed 2-ma laty, zmarł w Przeworsku dnia 19 lutego br. równie przedwcześnie i niespodziewanie, bo w 47-ym roku życia, ś. p. kol. Stanisław Rogoziński, sekretarz biura powiatowego w Przeworsku, b. Wiceprezes, Sekretarz i Skarbnik Zarządu lwowskiego Koła Związku, Sybirak, odznaczony Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości.

Mandaty, które śp. Zmarły przez szereg lat w Kole piastował oraz odznaczenia, które zdobył w walkach i trudach o Niepodległość Rzplitej, świadczą o Jego zasługach na niwie związkowej i obywatelskiej.

Pogrzeb odbył się dnia 22 lutego br. w Przemyślu, w mieście rodzinnym śp. zmarłego Kolegi, przy udziale Prezydium Zarządu Koła w osobach kol. kol. Wilczka i Adla oraz kol. Trzecieckiego, delegata Ref. Rachuby Inspektoratu Wojew., w którym śp. Kolega długie lata pracował.

Uczestniczyli również tłumnie w tym smutnym obrzędzie Koleżanki i Koledzy, przybyli z placówek powiatowych w Jarosławiu, Przemyślu, Przeworsku i Rudkach.

Zakład reprezentował na pogrzebie zastępca Inspektora Wojewódzkiego, p. Truszkowski.

W imieniu Związku żegnał śp. Zmarłego prezes Koła kol. Wilczek.

Ś.p. kol. Rogoziński osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Cześć Jego pamięci!

J. B.

Czy chcesz mieć własny dom?

W poprzednim numerze „Naszych Spraw“ obszernie omówiono zagadnienie sfinansowania budowy własnych domków pracowniczych. Temat to niezmiernie interesujący, tak jak ponętna jest dla pracownika perspektywa posiadania własnego dachu nad głową, własnego ogródka, w którym — hodując kwiaty, jarzyny — mógłby przyjemnie spędzić dużą część wolnego czasu.

Doceniają to napewno szczególnie koledzy starsi. Jeśli jednak uznać, że zdolność przewidywania winna cechować wszystkich, to koncepcję zdobycia własnego domu na starość winni docenić i młodsi koledzy.

Przez całe przecież życie płacimy, mieszkając w cudzych domach, wysokie często czynsze mieszkaniowe — ciężki haracz ponoszony na rzecz ich właścicieli. Za te same pieniądze lub niewiele dokładając, możemy posiąść własne mieszkanie w ciągu 20 — 25 lat.

Optycznie przerażająca wydaje się ta ilość — 20, 25 lat spłacania. Lata jednak idą, przeminą, a potem — zostaje tylko czysty majątek, spłacony dom. Jakaż to wtedy ulga dla budżetu pracownika czy emeryta!

Popularne są przecież hasła oszczędzania — a ten rodzaj jest najmniej uciążliwą, najbardziej bezbolesną jego formą.

Gdyby więc tylko istniała możność zdobycia odpowiedniego spłacanego potem w ciągu długich lat kredytu na budowę własnych domów pracowniczych, winno się znaleźć wielu reflektantów na ich uzyskanie w imię bezsprzecznie słusznej maksymy, że uzyskanie własnego kąta to podstawa zamożności i dobrobytu.

W naszej Instytucji przy jej możliwościach finansowych, a do tego przy istnieniu naszego funduszu emerytalnego, uzyskanie kredytów nie powinno napotykać na trudności.

W poprzednim numerze rozważaliśmy, jakie byłyby najbardziej racjonalne formy kredytowania. Doszliśmy do wniosku, że nie przez podejmowanie budowy przez sam Zakład, lecz — wzorem np. Banku Greckiego — udzielanie wysokich pożyczek na budowę. Jest to dla Zakładu forma najmniej uciążliwa, a dla pracownika najbardziej pożądana, bo przede wszystkim, gdy buduje on sam, może uwzględnić wszystkie własne wymagania, ma możność dowolnego wyboru miejsca, a doglądając budowy, nabywając materiał, godząc majstrów i t.d. na pewno pobuduje znacznie taniej, niż gdyby robił to przedsiębiorca z ramienia Instytucji.

Poza tym przez udzielanie pożyczek można finansować budowę w każdej miejscowości, choćby np. był tylko 1 reflektant.

Spłaty nie byłyby stosunkowo uciążliwe. Tak np. przy oprocentowaniu 3% lub 4% (ten ostatni % jest do przyjęcia i dla naszego funduszu emerytalnego) dla okresów spłacania 20 lub 25 lat wynosiłyby one miesięcznie w przybliżeniu:

Suma pożyczki	20 lat 3%	20 lat 4%	25 lat 3%	25 lat 4%
10.000	67	74	57	64
15.000	100	111	85	96
20.000	134	147	114	128
25.000	167	184	142	160

Zagadnienia, na jakich warunkach i w jakiej wysokości udzielałoby się pożyczek, z jakim zabezpieczeniem (w każdym razie 1-szy numer hipoteki i cesja praw w K. W. P.) i t.p. — to są już kwestie dalsze. Zasady muszą być takie, ażeby bez posiadania własnych środków kapitałowych lub przy posiadaniu tylko minimalnych można było podjąć budowę.

Na razie chodzi o ustalenie, o ile pracownicy nasi są zainteresowani tą akcją. W tym celu rozpisujemy ankietę, której warunki podajemy poniżej.

Wzywamy Kolegów do jak najliczniejszego udziału. Zaznaczamy, że nadesłanie odpowiedzi nie będzie powodowało żadnych zobowiązań. Ankieta ma charakter tylko orientacyjny. Pozwoli ocenić, czy i o ile jest aktualne podjęcie oficjalnych starań o uzyskanie kredytów na budowę własnych domów pracowniczych.

Ankieta

Koledzy, którzyby ew. reflektowali na uzyskanie odpowiedniej pożyczki z Instytucji na budowę własnego domu, proszeni są o nadsyłanie do dn. 20 kwietnia r. b. odpowiedzi na poniższe pytania bezpośrednio pod adresem redakcji „Naszych Spraw” lub za pośrednictwem Zarządów Kół (Zarządy Kół prosimy o odsyłanie odpowiedzi wraz z korespondencją własną do Zarządu Głównego).

1) **Nazwisko i imię reflektującego.**
2) **Miejsce zamieszkania.**
3) **Pobory netto.**
4) **Jakie mieszkanie zajmuje obecnie (ilość izb i rodzaj wygód — woda bieżąca, elektryczność, gaz, kanalizacja, centr. ogrzew.)?**
5) **Ile osób wraz z nim mieszka w tym mieszkaniu?**
6) **Wysokość komornego zasadniczego.**
7) **Czy w danej miejscowości łatwo jest o stosunkowo niezłe mieszkanie?**
8) **Jaka suma kredytu byłaby mu potrzebna na budowę własnego domu?**
9) **Jaki po uzyskaniu powyższego kredytu spodziewałby się wystawić dom (ilość ubikacji, rodzaj wygód) i na jak dużym placu?**
10) **W jakiej miejscowości życzyłby sobie mieć dom?**
11) **Uwagi.**

Odpowiedzi należy nadsyłać za odpowiednimi numerami bez powtarzania pytań. W razie niemożności odpowiedzenia na któreś pytanie wystarczy odpowiedź na pozostałe.

NASI DOSTAWCY TOWARÓW i USŁUG

w Krakowie

Zarząd Koła Krakowskiego n/Związku wydaje asygnaty ratalne do Firm:

Magazyn obuwia WŁ. DZIADOŃ — Kraków, Długa 4 i Al. Mickiewicza 41 — obuwie wszelkiego rodzaju, jak buty z cholewkami, narciarskie, turystyczne i t. p.	**Zakład Krawiecki** WOJCIECH WISŁA — KRAKÓW, Plac Szczepański 2 — Wykonuje wszelkie prace krawieckie również z własnego materiału
PŁASZCZE — SUKNIE — SWETRY — Leon BRACIEJOWSKI — Kraków, ul. Floriańska 28	**Konfekcja Męska** STANISŁAW BIGOSZ — KRAKÓW, ul. Karmelicka 12 — Towar pierwszorzędny — ceny przystępne

w Kielcach

Skład Materiałów Aptecznych i Farb — Jan Bolechowski — Kielce, Sienkiewicza 20, Telefon Nr 14-54 — Nasiona warzyw i kwiatów	Magazyn Wytwornej Konfekcji Damskiej i Męskiej — E. RODAL — warunki dogodne — KIELCE Sienkiewicza 28
BAR i RESTAURACJA „EUROPA" — KIELCE gen. Pierackiego 9	PRACOWNIA OBUWIA — Jan Łabuda — KIELCE ul. Sienkiewicza 28
J. CZARNY — Kielce, ul. Kilińskiego 21 — SKŁAD RÓŻNEGO OBUWIA — Ceny przystępne	SPRZEDAŻ TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH — UNIA — ELŻBIETA ŁACIŃSKA Kielce, Sienkiewicza 20
DOM SUKNA i FUTER — JAKUB BALICKI — KIELCE Sienkiewicza 13	ROWERY „Kamiński" i „Universum" — Aparaty radjowe „Elektrit" — Kielce, ul. Sienkiewicza 37
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH i FARB — Stefan Mojecki — Kielce, Sienkiewicza 28 — poleca na sezon letni nasiona F-my Hozakowski oraz farby i lakiery	HANDEL WIN i WÓDEK krajowych i zagranicznych towarów kolonialn. i delikatesów — Z. Pisarczyk — KIELCE, ul. Czwartaków 19, telefon 1764

w Warszawie

ZAKUPY ŚWIĄTECZNE w poważnych chrześcijańskich firmach **na 5 rat miesięcznych** ułatwiają **BONY** **SPÓŁKI TOWAROWEJ** KUPCÓW POLSKICH

WARSZAWA, UL. ZŁOTA 3

TELEFON Nr: 270-37 i 588-19

Uwaga! **Bony Spółki Towarowej Kupców Polskich** — wydaje Związek Zawodowy Pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor: ROMAN WÓJCIK **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

322 — Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka. W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.